

# SŁOWO

Wilno, Środa 2 czerwca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.  
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.  
Sekretarz Redakcji: przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zaliczając 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmiarów ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej  
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa  
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
KLECK — Sklep „Jedność”  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki  
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników  
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”  
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej  
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”  
SŁONIŃ — Studencka 30, filja Wydawnictw  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty  
ST. ŚWIECIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek  
WARSAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani- cznie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## Samorząd czy rządy komisarjackie stoł. miasta Warszawy

Na porządku dziennym obecnej nadzwyczajnej sesji sejmowej stoi projekt Rady Ministrów o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych gminy stołecznej miasta Warszawy do dnia 1-go października 1938 roku. Przedłużenie to, jako krzywdzące stolicę Polski, jako votum nie ufności dla Warszawy, jako uznanie, że nie dojrzała do samorządu, jako za- gładzanie cios zasadzie samorządu w Pol- sce — winno być przez Sejm odrzuco- ne.

Trzy wielkie miasta w Polsce: War- szawa, Łódź i Poznań nie mogą docze- kać się normalnego życia swych orga- nów samorządowych. Czas z tem skoń- czył, przedłużenie zaś rządów Magi- stratu Warszawy z nominacji jest prze- dłużeniem tych stosunków anormal- nych.

W 1933 roku został wprowadzony zarząd komisarzyczny miasta Warsza- wy, na mocy art. 73 ustawy samorząd- owej, uprawniającej władze nadzor- cze w razie rozwiązania władz gmin- nych, pochodzących z wyboru do poru- czenia tymczasowemu przełożonemu gminy, lub ewentualnie zarządowi za- łatwienia pewnych funkcji władz samo- rządu. Dnia 24 września 1934 roku u- kazał się dekret Prezydenta Rzeczy- pospolitej o tymczasowych organach ustrojowych gminy miasta Warszawy, zawieszającej odnośnie do Warszawy istotne postanowienia ustawy samorząd- owej, gdyż rozszerzał zakres działań ról tymczasowych władz miejskich. Nie nosi jednak tymczasowego chara- kтеру: paragraf 4-ty owego dekretu głosi: „zakres działalności ustroj- o- wych organów gminy, określony w us- tawie samorządowej, należy do tymcza- sowego zarządu miejskiego. Członkami tego zarządu są: Prezydent miasta o- raz 5 wice prezydentów”. W myśl te- go rozporządzenia pan Starzyński nie przestał być tymczasowym prezyden- tem miasta Warszawy, jednak dla po- wagi i ozdoby zaczął w oficjalnych pi- smach Magistratu tytułować się Prezy- dentem miasta Warszawy, opuszczając przymiotnik — „tymczasowy”. Pan Starzyński stara się przedłużyć swe rządy na ratuszu Warszawy, w na- dziei, że staną się dla niego odskocz- nią do jednego z pierwszorzędnych sta- nowisk w Państwie.

Zarząd z nominacji, trwający tak długo, jak kadencja samorządowych władz z wyboru to cios dla idei samo- rządów w Polsce. Jeżeli stolica Państ- wa jest niezdolna do samorządu, to cóż mówić o miastach prowincjonal- nych? Brak samorządu stołecznego miasta Warszawy odczuwają wszyst- kie miasta w Polsce. Zjazd Związku Miast wybrał wprawdzie przewodniczą- cym Zjazdu prezesa z nominacji pana Starzyńskiego, ale uczyniono to pod pewną presją czynników rządowych. Rzeczowa krytyka gospodarki zarządu tymczasowego Warszawy przeprowa- dzona przez pana Kowalskiego wywoła- ła akcenty groźne ze strony pana Sta- rzyńskiego. Tak nie przemawia przed- stawiciel samorządu, tak przemawia biurokrata.

Pan Starzyński prezydent z nomina- cji może przedstawiać tak nadzwyczaj- ne walory administracyjne — gospodar- cze, że należy przedłużyć jego rządy w Magistracie na lata całe, lub dzie- sięciolecia? Leż czyż obywatele War- szawy nie mogą poznać się na genu- szej administracyjnym pana Starzyń- skiego i nie mogą go powołać na prezy- denta zwykłego? Pan Starzyński ma brata w Radjo, drugiego w redakcji „Gazety Polskiej”, ma kontakt z „Kur- jerm Prannym” i umiał zjednać czer- woną prasę. Ma ośmiu urzędników w biurze prasowym Magistratu, a więc biuro prasowe o wiele większe, niż wszyscy uprzedni prezydenci i bar- dziej energicznie go reklamujące; u- nie też obiecywać, obiecał nawet uczy- nieć Warszawę jednym z najpiękniej-

szych miast w Polsce.

Prezydent Starzyński ma zwołać ze- branie posłów, którym będzie mówił o nadzwyczajnych postępach gospodar- ki miejskiej, operować niesprawdza- nymi cyframi, nie da zaś rachunkowego sprawozdania. Od chwili rozwiązania samorządu i objęcia władzy przez pana Stefana Starzyńskiego, sprawozda- nia rachunkowe roczne przestały się ukazywać. Wprawdzie pewien czas u- kazywały się sprawozdania miesięcz- ne, lecz gdy sprawozdanie kwietniowe z 1935 roku wykazało deficyt za kwie- cień przeszło dwa miliony złotych i agencja prasowa podała o tem do- pisem, wówczas ukazały się zaprzecze- nia, przy czym podane zostały fantasty- czne cyfry dla pokrzepienia serc; w o- bec jednak sceptycyzmu, jaki mogły wywołać zaniechano wydawania miesi- ecznych sprawozdań.

Obecnie zachodzi spór między pa- nem Starzyńskim, a szeregiem publicz- stów o rozmiar budżetu państwowego, wydatków na administrację i poszcze- gólne jej działy o rozmiar długów państwowych i t.d. Pochodzi to prze- dewszystkiem z powodu braku spra- wozdań o zamknięciach rachunkowych i fantastycznie układanych budżetach.

Władze państwowe ustanawiają zarząd tymczasowy miasta stołecznego Warszawy, polecają zmniejszenie wyka- tów osobowych, administracyjnych dla zmniejszenia obciążenia, uzdrawie- nia finansów i przeprowadzenia niez- będnych inwestycji. Tymczasem wyso- kość budżetu administracyjnego War- szawy w 1935-6 roku wzrosła wskutek podwyższenia wydatków konsumpcyj- nych przez obecny budżet o sumę blis- ko 5 milionów zł., w stosunku do bu- dżetu poprzedniego. Oficjalne sprawo- zdanie nie ujawniało tej nadwyżki, prze- cześnie usiłowało wykazać zmniejsze- nie budżetu o milion złotych.

„Czas” poddał analizie budżet cha- otycznie złożony i wykazał, że nastąpi- ła nie niżka, lecz zwykła wydatków drukarnia „Czasu” od razu okazała się urządzona nie według przepisów i na- pewien czas została zamknięta. Dow- odują układ preliminarza budżetowego pana Starzyńskiego polegał na tem, że pominięto pozycję około 6-ciu milionów złotych obsługi długów przedsiębiorstw państwowych. Sprzeciwiało się to roz- porządzeniu Ministerstwa Spraw Wew- netrznych z grudnia 1932 roku, naka- zującemu ujawnienie w budżecie ad- ministracyjnym tej pozycji; sprzeci- wiało się też uprzedniej praktyce bu- dżetowania podczas władz samorząd- o- wych.

Co spowodowało zwykłą budżetu? Polityka personalna prezydenta Sta- rzyńskiego. Już w pierwszym roku we- dług oficjalnego preliminarza, koszty zarządu ogólnego podniosły się o sumę ponad 2 miliony złotych. Ileś persone- łu jednego tylko biura Wydziału Spraw Ogólnych skończyła z 29 na 73 osoby. Obecnie Wydział Spraw Ogól- nych liczy 111 urzędników. Przy daw- nym zarządzie ów Wydział kierowany był przez jednego dyrektora. Obecnie ma czterech dyrektorów i wicedyrekt- ów. Wydatki na administrację ogólną wyniosły z chwilą rozwiązania samo- rządu 18.000.000 i były uważane przez władze nadzorcze za zbyt wysokie. Preliminarz budżetowy na rok 1937-8 wykazuje po trzech latach zarządu tymczasowego wzrost około sześćdzie- sięciu procent, dochodzi bowiem 30 milionów złotych.

Jednym z głównych czynników wzro- stu budżetu administracyjnego jest wzrost wydatków na emerytury. Na fakt ów zwróciła uwagę komisja re- wizyjna, podnosił go p. Kowalski na Zjeździe Miast. Wydatki na emerytury wzrosły z 8,4 milj. według preliminar- za z 1933-4 r. do 20 milionów w 1937-8 roku. Uwolniono na emerytury wielu w wieku młodym, wskutek tego owe 12 milionów wypadnie wypłacić

jakie lat 20. Poza tem gdy Warszawa powróci do samorządu będzie musiała zredukować całe zastępy zbędnych urzędników, obciążających niepotrzeb- nie machinę biurokratyczną Magistratu. Odprawy i emerytury tych urzę- dników zaciągną też na budżecie Warsza- wy. Śmiało można powiedzieć, że pano- wanie pana Starzyńskiego na Ratu- szu Warszawy kosztować będzie przez- ło 200.000.000 złotych w samym dziale emerytalnym, suma za którą można byłoby zbudować kolej podziemną od Zoliborza aż po pałacyk pana Starzyń- skiego na Mokotowie.

Pan Starzyński gwałtownie zaprze- czył panu Kowalskiemu, że wzrost e- merytur był znacznie mniejszy, twier- dził on, że wydatki na emerytury w 1934 roku przekroczyły preliminarz i wynosiły 12.000.000 złotych. Jest to twierdzenie gołosłowne, gdyż tymcza- sowy zarząd zamknięcia rachunkowego nie przedstawił. Jest niewiarygodny, gdyż preliminarz przedstawiony do zat- wierdzenia na rok 1934-5 na emerytu- ry przewidywał 9,6 milj. złotych. Nastę- pnie wobec niezatwierdzenia bud- żetu został przerobiony i kwoty emery- talne wynosiły 8,5 milj. złotych. Trudno przypuszczać, żeby preliminarz tak się nie liczył z uprzednim dokonane

mi wydatkami. W budżecie preliminar- wanym na rok 1936-37 emerytury wy- noszą 18,6 milj. zł.; w ciągu zaś roku przybyło 1112 emerytur, rachując prze- ciętnie po 2 tys. zł., na emerytury, otrzymane sumę przekraczającą 20 milionów.

Wprowadzenie zarządu tymczasowe- go było motywowane znacznym zadłu- żeniem Warszawy: wynosiło ono w ro- ku 1933 - 4 209 milionów złotych; w 1937-8 roku wynosi 250.000.000, cho- ciaż nastąpiła dewaluacja pożyczki a- merykańskiej, wywołana spadkiem dola- ra, co zmniejszyło obciążenie o 40 mi- lionów dolarów. Poza tem wskutek roz- rachunku z lat dawnych ze skarbem państwa (różne pozycje tego rozra- chunku sięgają nawet czasów okupacji niemieckiej. Mamy tam emerytury urzę- dników rosyjskich, utrzymanie policji niemieckiej, budowę gmachu głównej poczty, budynki szkolne, których po- ło- wy kosztów miał ponosić skarb państ- wa). Miasto otrzymało w marcu 1934 roku 33 miliony zł. Sumę tę Minister- stwo poleciło użyć wyłącznie na spłatę długów.

Zadłużenie Warszawy podczas rząd- ów pana Starzyńskiego wzrastało i na- obsługę długów miasto musi dziś wydawać o 2 miliony więcej niż przed

trzema laty.

Pan Starzyński twierdzi, że majątek miasta wzrósł o 90 milionów złotych. Jest to wzrost przede wszystkim bu- chalteryjny. Przeszacowano piekarnię miejską i oto majątek miasta wzrósł o 3 miliony złotych. W analogiczny sposób podniesiono wartość majątku około 25 milionów złotych.

Jako atut gospodarki pana Starzyń- skiego wskazują na inwestycje. Tym- czasem wydatki budżetowe, inwesty- cje miejskie uległy zmniejszeniu. Wy- nosiły one w 1935 - 6 roku — 33,1 mi- liona złotych, 1936-7 roku — 24,7 mi- liona, w 1937 - 8 roku — 14 milionów złotych.

Wiele inwestycji dokonano z Fun- duszu pracy; dochody miasta były i są zarbowane przez pana Starzyńskiego, przede wszystkim wskutek jego polity- ki personalnej. Masowe usawianie jed- nych już wdrożonych do pracy Magi- stratu, rutynowanych urzędników, przyjmowanie drugich, ankiety o przy- należności do stowarzyszeń i partji o- raz zbieranie wiadomości w sprawach osobistych urzędników, wszystko to wymaga wydatków. Bardzo charaktery- styczny epizod podawał „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z dnia 22 sierpnia 1937 roku: „Do rzeźni został przydzie-

lony, niejaki Z. N. z płacą 600 złotych miesięcznie. W raporcie złożonym pre- zydentowi miasta urzędnik ów funkcje swoje określił w następujący sposób: ponieważ pan dyrektor Biura Personal- nego, przenosząc mnie do rzeźni poleci- ła, abym się dokładnie przyjrzał co się tam dzieje, więc przyjrzałem się, a miądem możność, gdyż absolutnie od- 1-go lutego nie nie robiłem. Raport ten zawierał liczne podejrzenia i plotki. Po ukończeniu swojej misji w rzeźni pan Z. N. został przydzielony do dy- rekcyj Wodociągów i Kanalizacji”. Wydaje się znaczne sumy na szerzenie demoralizacji, serwilizmu, łamanie charakterów. Płodna praca może odby- wać się tylko w odpowiedniej atmosfer- ze. Nie sprzyja jej napewno to prze- świadczenie, że niezależnie od rzetel- nych spełnianych swych obowiązków każ- dy pierwszy może przynieść wymowie- nie, a im bliżej do emerytury — to wy- mówienie staje się bardziej prawdopo- dobne. Im bliżej do nabycia praw eme- rytalnych. Na to zwróciła uwagę kom- rewizyjna. Marnowanie środków mate- rialnych, pacyent charakterów, oto co przynosi każdy dzień rządów pana Sta- rzyńskiego.

Władysław Studnicki

## PROCES O NAJŚCIE NA MYŚLENICE

### Zeznania Doboszyńskiego i przemówienia stron

KRAKÓW. Pat. Dziesiąty dzień pro- cesu przeciwko Płoncie i towarzyszom, oskarżonym o najście na Myślenice wy- pełniły zeznania świadków odwodo- wych.

Po przerwie zeznaje jako świadek INŻYNIER ADAM DOBOSZYŃSKI. Na wstępie Doboszyński opowiada, iż powrócił do Krakowa 6 czerwca 1936 r. po dłuższej kilkumiesięcznej

nieobecności. Tu z referatów dowie- dział się o wydarzeniach przebiegu święta ludowego, które odbyło się w końcu maja. NA TYCH TRZECH ŚWIĘTACH LUDOWYCH ELEMEN- TY KOMUNISTYCZNE RZEKOMO CAŁKOWICIE OPANOWAŁY SYTU- ACJĘ.

W Rybnej wznoszono okrzyki o tres- ci komunistycznej.

W Myślenicach na ten dzień zmobili- zowano wszystkich komunistów, któ- rzy porzuciłszy rowery i furman- kami. W czasie tych zgromadzeń ludo- wych padały okrzyki o treści komuni- stycznej, o paleniu kościołów i walki z władzami.

Doboszyński zadawał sobie wówczas pytanie czy nie znalazł się w Barcelo- nie.

Dalej twierdzi, że rzekomo władze w powiatach krakowskim, myślenickim nie oglądały się na przepisy prawa i on, który działał legalnie spotkał się z działalnością nielegalną. Na trzy dni przed wyprawą doszły go wiadomości o zamiarze demolowania szeregu lokal- i stronnictwa narodowego.

W tej atmosferze doszedł do przeko- nania, że po drodze legalności dalej iść nie można. Dalej świadek opowiada o tem, że chciano go trzykrotnie zes- łać do Berezcy oraz, iż doszedł do wno- sku, że trzeba trochę krwi narodowej poświęcić i pokazać co się w Polsce dzieje.

Na pytanie przewodniczącego Dobo- szyński mówi, iż po wydaniu rozkazu organizowania straży ochronnych jeśli chodzi o dobór ludzi, kierował się siłą fizyczną, o bronii podczas organizowa- nia nie było mowy.

Dalej podkreśla, iż traktował swoją akcję jako demonstrację, żeby wypadła godnie i żeby nie rabowano.

#### PROKURATOR

W 11 dniu rozprawy zabrał głos prokurator dr. SZYPUŁA, który zasta- nawiał się nad motywami, które skło- niły ludzi wrogich komunizmowi i nie- wątpliwych patriotów do wejścia na drogę przestępstwa. W przemówieniu swem ciężar winy zrzuca przedewszyst- kiem na Doboszyńskiego, nie uspra- wiedliwiając jednakże jego podkomen- dnych. Na końcu przemówienia dziwi się, że zeznania oskarżonych były inne w śledztwie, a inne na rozprawie — wreszcie żąda wyroku „który dotknie ramieniem bezstronnej sprawiedliwości tych, co wciągnęli w krąg występ- nego działania, poszli szlakiem dy- wersji”.

Po przemówieniu prokuratora za- brał głos obrońca

#### ADW. STYPUŁKOWSKI

z Warszawy, który uskarżał się na sto- sunki, panujące na tutejszym terenie w okresie przed akcją Doboszyńskiego i stwierdził, że działalność oskarżone- go spotykała się z prześladowaniem władz.

Następnie obrońca twierdzi, iż zgadza się z Doboszyńskim, że to najwięk- szy tryumf, że tacy Brożkowie (Bro- żek to jeden z oskarżonych, który przed należeniem do Stronnictwa Na- rodowego należał do partji komuni- stycznej) po przejściu kursu potrafili się przygotować na dobrych Polaków.

Dalej obrońca omawia motyw, któ- re skierowały oskarżonych do akcji myślenickiej, twierdząc, że mieli oni do przewoźcy zaufanie.

Obrońca nie uważa Doboszyńskie- go za opryszka, który chce sięgnąć po karierę.

Następnie mówca polemizuje z pro- kuratorem, który czyni oskarżonych okreśił jako bunt przeciwko władzy.

Obrońca skarży się, że zmusza się do służalczości wobec władzy, a obo- wiażki swe władza źle rozumie.

Dalej obrońca omawia wypadki w Krakowie z marca 1936 r. i twierdzi, że Doboszyński poruszył sprawę bez- pieczeństwa w Polsce.

Adw. Stypułkowski omawia kwalifi- kacje czynu i twierdzi, że pociągnię- cie oskarżonych z art. 167 k. k. (chle- dzi tu o związek zbrojny) nie jest ślu- szne.

Obrońca domaga się podciągnięcia czynu oskarżonych pod łagodniejszy artykuł.

Koncząc swoje przemówienie adw. Stypułkowski przypomina, że w podob- nych procesach kary nie przekraczały 10 miesięcy więzienia i domaga się łagodnej kary dla oskarżonych.

#### ADW. STUHR

zaatakował rozdzielenie procesu na dwie części i w dłuższym przemówie- niu starał się podważać zeznania świadków oskarżenia. O oskarżonych mówi, że w dół w nich ludzi prostych i wierzących, w których serca biją z myślą o Wielkiej Polsce. Prosi o wyrok uniewinniający.

#### ADW. WUSAKOWSKI

stając się wykazać słabe strony ze- znań świadków, a zwłaszcza oskarżo- nych o swoich towarzyszach.

#### ADW. NIELUDEK

stawia sprawę na płaszczyźnie moral- nej i politycznej. Zbija kwalifikowan- e czynu oskarżonych jako przynależność do związku zbrojnego.

## Prawica francuska jednoczy się we „f oncie wolności”

PARYŻ, PAT. Współpraca francuskiej partji społecznej w ogłoszonym przez Doriota frontie wolności, wydaje się coraz bardziej prawdopodobna. W czasie kongresu departamentalnego tej partji w St. Quentin, plk. de la Rocque wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że przystąpienie partji do frontu wolności uzależnione jest od przyjęcia wysuwanych przez niego warunków, które zmierzają do jasnego i ścisłego określenia wzajemnych zobowiązań, przy równoczesnym pozostawieniu poszczególnym partjom pełnej swobody działania.

Równocześnie plk. de la Rocque oświadczył, że francuska partja społe- czna poprze deputowanego Doriota przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej w St. Denis.

## Uławy spowodowały katastrofę kolejową



W wyniku długotrwałych deszczów, które nawiedziły obszerne połacie Ru- munji, uszkodzony został również tor kolejowy w Trotus. Gdy lokomotywa z dziesięciu pracownikami kolejowymi przejeżdżała tędy, nasyp osunął się i lokomotywa razem z torem runęła w przepaść, a dwu ludzi poniosło śmierć.

### Zarządzenie Mln. Spr. Wewnętrznych w sprawie paszportów zagranicznych

WARSZAWA. W związku ze znaczącym wzrostem podań o paszporty zagraniczne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło co następuje:

Ograniczeń paszportowych nie należy stosować do osób, które jako cel zamierzonej podróży podają jedno z następujących państw: Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja tylko na Wystawę Paryską do 31. 10. 37 r., Finlandja, Jugosławia, Lotwa, i wreszcie Węgry. Podane wyżej państwa należą do dwóch grup, pierwszą grupę to państwa, do których wyjazd może nastąpić bez specjalnych ograniczeń walutowych a mianowicie: Austria, Czechosłowacja, Finlandja, Lotwa i Szwecja. Druga grupa to Bułgaria, Francja, Jugosławia, Rumunia i Węgry, do których środki płatnicze z kraju mogą być wywożone w postaci czeków turystycznych a nie w postaci efektywnej waluty polskiej.

Warunkiem wydania paszportów do krajów drugiej grupy jest obowiązek wykazania się zaświadczeniem instytucji dewizowej stwierdzającym wpłatę odpowiedniej kwoty na ważny do tego kraju czek turystyczny, przyczem dzieci do lat 4-ch wolne są od obowiązku posiadania takiej aktywności.

Zaświadczenia na Francję będą wydawane z reguły tylko na 14-dniowy pobyt, a przy przejeździe morzem na 3-tygodniowy. Opłaty paszportowe do wymienionych wyżej krajów obniża się w ten sposób, że za podstawę obliczenia opłaty przyjęty będzie termin 16-dniowy, zaś przy podróżach odbywanych morzem 21-dniowy okres ważności paszportu, za który należy pobrać opłatę w wysokości 40 zł. Za okresy zaś dłuższe kwotę odpowiednio wyższą paszport miesięczny np. 80 zł. Przy wyjazdach do Rumunii obowiązuje opłata 40 zł. za miesięczny okres ważności paszportu.



### Cenne znaleziska w osadzie gnieźnieńskiej

GNIEZNO. Pat. W ostatnich czasach podczas prac wykopaliskowych w ogrodzie Prepozytałnym, gdzie odkryto osadę wczesno-histeryczną, znaleziono no wiele cennych przedmiotów, na szczególne wyszczególnienie zasługuje gemma z karneolu (półszlachetny kamień) z wyrzeźbioną wklęsłą figurą kobiecą. Jest to prawdopodobnie kamień z syngnetu, pochodzący z 11-go wieku, mający dużą wartość naukową, gdyż stanowi pierwszy tego rodzaju okaz w Polsce.

Dalej wykopano różne skorupy gliniane, bogato zdobione z 8-go wzgl. 9-go wieku, są to szczytki naczyń do mowych, zdobione różnymi znakami w kształcie swastyki i krzyża o różnych odmianach. Znaków tych stwierdzono już około 150. Świadczy o istnieniu w przestarłym Gnieźnie i okolicy doskonale rozwiniętego przemysłu garbarskiego. Niektóre z naczyń mają ozdoby w formie stempla, co jest nader rzadkim okazem. Ponadto znaleziono dzwoneczek brązowy w formie stempla typu wschodnio-bałtyckiego. Dawnocześnie takich znaleziono w Wielkopolsce dopiero dwa. Służyły one jako ozdoby przy stroju kobiecym, względnie używane były do uprząży końskiej lub też dla psów. Znalezienie takiego dzwoneczka wskazuje, że Gniezno prowadziło ożywiony handel międzynarodowy.

Ważne ponadto z punktu widzenia naukowego jest również odkopanie pestek owoców i różnych zbóż, gdyż pozwala to przypuszczać, że istniało tu dobrze rozwinięte sadownictwo i rolnictwo. W końcu z ciekawszych znalezisk wymienić można cztery kawałki błotna delikatnie tkanego oraz różnego rodzaju paciorki ze szkła, kryształu górskiego i bursztynu, z których niejedne są pozłacane.

NIEMASZ NIC PRZYJEMNIEJSZEGO DLA OKA JAK DOM UKWIECONY!

# Akademicy na Jasnej Górze

Warszawa jest miastem tysięcy akademików, ale ci akademicy giną w tłumie, wstydzą się odznak zewnętrznych. Przykro patrzeć, że większość chodzi bez czapek studenckich, że korporanci wkładają dekle na kwatery korporacji. Jest w tem coś, co zdawałoby się, wpływa na rozpiętość się akademików i zatrucenie przez nich zdolności życia solidarnego. Dopiero na pielgrzymkę-jasnogórską widać, że tak nie jest. Że cztery pociągi wyładowane po brzegi przywiozły akademików młodzież warszawską do Częstochowy i kazały jej górować liczebnie nad pozostałymi środowiskami.

Młodzież, która przybyła na pielgrzymkę już po drodze była skłócona. Konkurencyjne komitety centralne: jeden oenerowski w Warszawie, drugi endecki we Lwowie, przywiezione zorganizowane grupy, wróżyły, że mogło wyniknąć coś, co zepsułoby nastroj pielgrzymki, a stałoby się powodem ataków na młodzież. Ale nie poza drobnymi incydentami nie zaszło, nawet pociągi, które w zeszłym roku obwieszono były partyjnymi emblematami, ograniczyły się do skromnych napisów kredą. Pociąg „oeneru“ warszawskiego pokryty był napisami w rodzaju: „Niech żyje Polska narodowa“, „ONR czuwa“. Złosiwa endecka ręka nie ośmieszała „ONR“ przerobiła na O.Z.N.R. nawiązując do popularnego wśród endeków argumentu o paktach ONR-u z O.Z.N.-em.

Pielgrzymka wileńska była wierna kłótniom komitetowym i chociaż liczebność jej nie przekraczała stu kilkudziesięciu osób, przybyła na dwie raty.

Częstochowa w tym dniu robiła wrażenie miasta bez żydów.

— To pewnie władze internowały żydów, żeby nam nie psuć nastroju — mówi jedna koleżanka.

— Ale władze właśnie teraz są zajęte. Auta polieji w czarnolakerowanych hełmach koncentrują się w jakimś zakamarku. Po akademikach zawsze czegoś można się spodziewać. Motopompy niema, zbiegowiska niema, ale raz interwencja była potrzebna, gdy wszechpolacy lwowscy usiłowali pobić na głównej ulicy Częstochowy kolportera „ABC“.

Na ulicach Częstochowy kolportowano różne pisma: „ABC“, „Falanga“, „Wszzechpolaka“. Jakiś sztubak usiłuje sprzedać jakieś pismo socjalistyczne, ale to ma najmniej powodzenia. — Ulicę, która otwiera majestatem widok na klasztor, idziemy i tęgle wita ją nas okrzyki: — Grupa kilkudziesięciu ludzi z podniesionymi rękami krzyczy coś o Romanie Dmowskim i t.p. To Stronnictwo Narodowe mobilizowało swe siły na powitanie młodzieży.

Przed Szczytem, jak spojrzeć z wałów zbity, kilkudziesięciu masa młodzieży. W gorące i złote powie trze pada z megafonów głos ks. prałata Klawka. Sztandary korporacji i innych stowarzyszeń wróciły przed chwilą z wałów, skąd przeniesiono wotum z kaplicy na Szczyt. Kazanie jest pełne jakiejś teologicznej ekstazy, która w tem stoi i w tym nastroju oczekiwania i w rozległym echu znajduje jakiś mistyczny odzwiek. A jednocześnie kazanie wzywa nie do mistycznych rozważań, ale do walki o katolicyzm. Młodzież narodowy słuchają tego i nie wiem, czy to, co się kryje pod słowami kaznodziei, to co myślnie nazwał „faulhaberyzmem“ dociera do głębi ich pomyślnie narodowych serc, czy te ostrzeżenia zatrwożone zlekka o przyszłość katolicyzmu w rozpetanej burzy radykalizmu narodowego, znajdują choć trochę zrozumienia.

dzkich armat i przenoszą wzrok na ten tłum rozmodlony. Tak. Obrona Częstochowy jest dzisiaj możliwa. Jest w tem miejsce coś mocnego, w tych murach, którymi przesieczają się sznury pątników, jakby biło serce katolickiej mocarstwowej Polski z jej całą dawnością, tej Polski, która nawet w klęskach była piękna, wzniosła, heroiczna, a może to tylko historia przeznacza rzeczywistość. Niech sobie! Młodzież akademicka potrzebuje silnej wiary w Polskę i dobrze, że jej szuka w Częstochowie. Pomimo pozornych różnic — ta młodzież jest monolitem. Płyną słowa modlitwy.

— Narodowi naszemu, który był i jest przedmurzem chrześcijaństwa i jego iarczą obroną, aby stał się mocą zwycięską i czołowym hufcem, walczącym o ideały Chrystusowe — przez znaczone Mu przez Ciebie drogi powołania — ukaz o Panie!

— Wodzów i apostołów odrodzenia duchowego, tych, którzy Polskę a z nią inne narody rzucą pod stopy Twoje — powołaj, o Panie!

— Sprawiedliwy, bo na Twojem świętem prawie oparty, wolny od krzywdy i wyżysku nstrój społeczny — pomóż nam wprowadzić, o Panie!

— Miłość Ojczyzny powszechną, czynną, ofiarną — rozpal w nas, Panie!

Naród nasz ku jedności i zgodzie — nakłoń, o Panie!

— Niezlomną wolę ku poznawaniu-naszych wad narodowych i skutecznemu ich zwalczaniu — daj nam, o Panie!

— Postępowaniu naszemu tak osobistemu, jak i zbiorowemu, aby mu stale towarzyszyły roztropność i wytrwałość, — błogosław, o Panie!

— Życie nasze kulturalne, obywatelowe — i Chrystusowem i polskiem — uczyni, o Panie!

— Wszystkie dziedziny życia narodu z pod obcych i wrogich nam wpływów — wyzwól, o Panie!

— Państwo nasze i wojsko, które jest jego wielkością i moce ostoją, — opieką Twoją otaczaj, Panie!

Modlitwa szerokim pomrukiem rozlewa się po placu i porusza liście zwrzonych upaleń drzew. Właśnie kończy się misterjum hołdu Najświętszej Marii Pannie, a tymczasem we wnętrzu kościoła ustawa się procesja jasnogórska, w której weźmie udział młodzież akademicka. Procesja niesie ze sobą szerokie tłumy pątników, sztandary, rozciąga się lasem chorąg

## Przemysłowcy włoscy masowo chcą eksploatować Abisynję

MEDJOLAN. Wedle urzędowej statystyki wpłynęło do ministerstwa włoskiego dla Wschodniej Afryki 8.303 podań przemysłowców o prawo zakładania przedsiębiorstw w Abisynji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w liczbie tej figuruje 2.334 przedsiębiorców i

na kilometr. Wieża Jasnej Góry odzywa się melodją dzwonów i rośnie, rośnie w złotem powietrzu. Procesja przechodzi przez wale jak kiedyś pod gradem kul Millera i schodzi w miasto, ciągnąc za sobą tłum ekstatyczny.

Nasuwa mi się porównanie Jasnej Góry i Ostrej Bramy. Zdaje się, że Częstochowa ma w sobie jakąś moc walczącą, jakiś żarliwy napój walki, a Ostra Brama jest jak przydrożna, pełna sentymentu kapliczka. Do Częstochowy przyjeżdża się szukać sił do czynu, walki, przyjeżdża się do błogosławieństwa broni, w Ostrej Bramie szuka się pociechy, łaski, spokoju.

Jasna Góra to przybytek Wiary. Ostra Brama to przybytek Miłości. Ale obie są przybytkami Nadziei.

Zniża się wieczór. Już po drodze Krzyżowej i po majowym nabożeństwie zapala się szczyt wieży Jasnogórskiej, jak morska latarnia. Z dzwonów, misternie ułożonych w okna wy, podrywa się pieśń „Serdeczna Matko“. Pierwsza pociągi już odchodzą. Jakaś grupa młodzieży śpiewa.

„Błękitne rozwinimy sztandary! Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń! Niech w sercach zagorze znieć wiary i gronka, niech ozwie się pieśń. Z pod znaku Maryi rycerski my huf Błogosław nas Chryste na bój! Stajemy jak ojce by służyć ci znów, My Polska, my Naród, lud Twój“.

A teraz refleksje. Nie wchodzimy w to jakimi drogami pójdzie młodzież polska. Wiemy tylko jedno. Że pomimo wszelkich różnic organizacyjnych i t.d. — jest ona dzisiaj monolitem. Za rok znowu na Jasnej Górze będzie ta manifestacja ślubowań. I nie się nie zmienią, bo wchodząc w życie akademickie, młodzież szkół średnich myśli już tak samo, jak starsi koledzy. Wielki krok oenerowców, którzy zrzucili zasłonę na spory historyczne, musi zrozumieć niedługo cała młodzież narodowa. W tym roku była pogłoska, że na Jasną Górę przyjedzie marszałek Smigły Rydz. Może na przyszły rok pogłoska ta stanie się faktem i wtedy ślubowanie w obecności Hetmana na -bierze siły ślubowań dawnej Polski mocarstwowej, przed Tą, którą Jan Kazimierz Królową Korony Polskiej ogłosił. Daj Boże, żeby te śluby wrosły w duszę, żeby mu sprzeciwić się nie mogły żadne potęgi zawistne o szczęśliwy rozwój Polski.

Konstanty Szychowski

## Doniosłe odkrycie w Brazylii. Znalezienie minerałów z których można uzyskać heljum

RIO DE JANEIRO. Wobec katastrofy, jaka spotkała statek powietrzny „Hindenburg“, wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość, podana przez poważne pismo rioskie „Diario da Manhã“, że w kopalniach miedzi w Picuchy (Stan Parahyba) znalazł niemiecki inżynier Witzber minerał, z którego można uzyskać gaz heljum. Jak wiadomo, szlachetny gaz heljum można otrzymać jak dotychczas, tylko z połączenia z minerałem clewet, znajdującym się w kilku punktach Ameryki północnej i w małej ilości w Kanadzie. Jeżeli z kopalni miedzi w Picuchy naprawdę można uzyskać heljum, byłoby to nielada zdobycz dla Brazylii, jak też i dla żeglugi balonowej.

„Diario da Manhã“ donosi dalej, że gubernator stanu Parahyba p. Argemiro de Figueiro, wydał polecenie

dalejszego prowadzenia badań, doceniając znaczenie, jakie wydobywanie heljum może mieć przedewszystkiem dla jego stanu, do którego stolicy (Joao Pessoa) dostarczono 24 próbki owego minerału. Rząd stanowy przekazał natychmiast owe próbki ministerstwu rolnictwa w Rio.

Inżynierowie, pracujący w kopalniach stanu Parahyba, podzielają zdanie swego niemieckiego kolegi, twierdząc, że z owego minerału można uzyskać potrzebne ilości heljum. Prasa brazylijska wyraża opinię, że Brazylija uzyskawszy heljum, nie będzie robiła Niemcom żadnych trudności w nabywaniu go, z uwagi na to, że heljum nie ulegając zapaleniu, umożliwia najbezpieczniejszą żeglugę powietrzną. Nazwa minerału jest trzymana w tajemnicy.

# PRZED PRZENIESIENIEM ZWŁOK Marszałka Piłsudskiego do wieży Srebrnych Dzwonów

## Mumifikacja zwłok na ukończeniu

Do Krakowa przybyła z Warszawy pod przewodnictwem gen. dr. Rouperta komisja dla zbadania stanu mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego. W komisji brali udział lekarze: płk. dr. Czyż i mjr. dr. Kaliciński.

Komisja stwierdziła, że mumifikacja zwłok jest na ukończeniu i zwłoki zostały zachowane w bardzo dobrym stanie.

Następnie członkowie komisji zwiedzili będącą na ukończeniu kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Komisja w czasie swojego pobytu w krypcie św. Leonarda, była świadkiem dokonania odbitki

gipsowej z ryngrafu, umieszczonego na piersi Marszałka, który to ryngraf otrzymał Józef Piłsudski w r. 1916 od swojego sztabu. Napis na ryngrafie opiewa: „Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu ofiarowują oficerowie jego sztabu w r. 1916“. Odlew gipsowy zrobiono celem sporządzenia kopii ryngrafu, która umieszczona zostanie w Muzeum Belwederskim.

Dokonano również fotografii obrazka Matki Boskiej Ostrobramskiej, znajdującego się w łoniach Marszałka w trumnie. Fotografia ta złożona będzie również w Muzeum Belwederskim.

## PROGRAM WIZYTY P. Prezydenta Rzplitej w Bukareszcie

Ustalony został ostatecznie program wizyty P. Prezydenta w Bukareszcie. Pan Prezydent przybywa do Bukaresztu w towarzystwie m. Becka, szefa protokołu politycznego Romera, szefa gabinetu wojskowego gen. Schally i dwóch adiutantów w dniu 7 czerwca popołudniu.

Na dworcu powitają P. Prezydenta król Karol, następcą tronu ks. Michał, rząd in corpore oraz członkowie korpusu dyplomatycznego, którzy wystąpią w galowych mundurach. Z dworca P. Prezydent wraz z królem uda się karocą dworską do pałacu królewskiego. — Karocę eskortować będą dwa szwadrony królewskiej gwardji konnej pod dowództwem płk. Dombrowskiego. — Wzdłuż całej trasy przejazdu stać będzie szpaler wojska.

Na placu przed pałacem przyjmie P. Prezydent wraz z królem defiladę oddziału garnizonu bukaresztskiego oraz specjalnie przybytego bataljonu 16 p. p. im. Józefa Piłsudskiego. W wieczorem w pałacu królewskim, gdzie P. Prezydent zamieszka jako gość króla, odbędzie się obiad galowy, w czasie którego obaj szefowie państw wygłoszą

przemówienia, 8 czerwca P. Prezydent weźmie udział w uroczystościach z okazji rocznicy powrotu króla Karola na tron. Na stadionie odbędzie się wielka parada wojskowa. W godzinach popołudniowych tego dnia król podejmie P. Prezydenta śniadaniem, a wieczorem w pałacu odbędzie się obiad, w którym weźmie również udział min. Beck. Pozostałych członków świty P. Prezydenta podejmować będzie obiadem wielki łowczy króla Karola hr. Moessony. Po obiedzie w pałacu królewskim odbędzie się raut z koncertem.

9 czerwca P. Prezydent wyda w poselstwie polskiem śniadanie na cześć króla, poczem obaj szefowie państw wyjadą do letniej rezydencji królewskiej w Sinaja. W wieczorem P. Prezydent wyjedzie z Sinaja wprost do Warszawy.

Na czas pobytu w Rumunii przydzieleni będą do osoby P. Prezydenta: minister komunikacji Ronasowicz, komendant wyższej szkoły wojennej gen. Teodorescu, adiutant królewski gen. Michalescu, oraz dowódca 16 p. p. płk. Keintzell.

# Wolno wzywać do bojkotu!

## Ważne orzeczenie Sądu Najwyższego

Żydzi starają się wmówić w otoczenie, jakoby wzywaniu do bojkotu ma być sprzeczne z kodeksem karnym. Również władze administracyjne niejednokrotnie stały na stanowisku, że wzywanie do bojkotu jest zakłóceniem pokoju politycznego, pociągającym za sobą karę aresztu do 2 miesięcy lub grzywnę do 2000 zł.

Na innym jednak stanowisku stanął Sąd Najwyższy w wyroku z 26 października 1936 r., (3 k. 1411/36), stwierdzając, co następuje:

„Wybrykiem w rozumieniu art. 28 prawa o wykryt. wobec zestawienia go z krzykiem i hałasem, jest także zachowanie się, nie licujące z powszechną obywatelnością, skierowane wyłącznie przeciw zewnętrznemu porządkowi prawnemu, które narusza trwałość tego porządku“.

„Naruszenie spokoju publicznego

polega na takim działaniu, które, jeśli nie wymagało nadzwyczajnych zarządzeń dla przywrócenia ładu (użycia wzmocnionej policji i t. d.), to przynajmniej wywołuje bez względu na czas trwania, burzenie, poruszenie, lub choćby zaniepokojenie o charakterze poważnej powszechności; sama możliwość wywołania podniecenia nie jest wystarczającą. Jest rzeczą notoryjną, że ulotki zakwestjonowane u oskarżonego o treści „kupuj tylko u Polaka“, „Popieranie Żydów zdradą narodu“, zawierające poglądy polityczne na stosunki w handlu pewnych warstw ludności, dążących według swej ideologii do unarodowienia handlu, który jakkolwiek dotykać może dotkliwie inne warstwy ludności, nie stanowi wybryku, gdyż nie narusza ogólnej obywatelności powszechnie zapewnianej zewnętrzną trwałości porządku publicznego“.

## KURATORJUM LUBELSKIE rozstrzygnęło sprawę chełmską

### Usunęło ks. dr. Sekreckiego i pozbawiło możliwości nauki ucznia Gardę

„Głos Lubelski“ pisze: „Sprawa chełmska doczekała się nareszcie zatwierdzenia oczywiście w stylu lubelskiego kuratorium. Po badaniach komisji kuratorskiej, dymisji kuratora Lewickiego i badaniach komisji z ministerstwa, zapadło orzeczenie, — zwalniające ks. dr. Sekreckiego ze służby w szkółnictwie.“

Zreasumujemy tedy wyniki sprawy chełmskiej. Zwolniony z pracy w szkółnictwie jest ks. dr. Sekrecki, pozbawiony możliwości uczenia się uczeń Gardy — pozostaje w gimnazjum jego moralna antyteza, uczeń Łagoda. Jednego z nich uznano za niegodnego zasłaniania na ławach szkolnych, za to drugi Łagoda, jest godzien. Powie ktoś — kwestja gustu. Nie. Tu chodzi o kryteria oceny stosowane w szkółnictwie.

Sprawa na tem skończyć się nie może. Ks. dr. Sekreckiemu służy prawo

odwołania się do ministerstwa i mamy nadzieję, że to uczyni. Mamy też nadzieję, że ewentualne to odwołanie popra całym swoim autorytetem władze kościelne. Bo gdyby sprawiedliwość miała nie zatrumfować, gdyby sędem ks. Korską i wielu innych obecnie i ks. dr. Sekrecki miał paść ofiarą swej gorliwości kapłańskiej i godnej podziwu sumiennosci, z jaką stał na straży zdrowia moralnego i dobra duchowego powierzzonej mu młodzieży, gdyby i nad nim miały zatrumfować elementy prowadzące walkę z kościołem i wychowaniem religijnym, to obawiamy się, że mogłoby wkrótce zabraknąć prefektów, chcących wchodzić w kolizję z przemocznymi, jak widać, wpływami wiadomych czynników.

Należy suponować, że władze ministerialne nie są należycie poinformowane. Należy je poinformować. Cała zdrowa opinja domaga się poprowadzenia walki o sprawiedliwe zatwierdzenie sprawy chełmskiej“.

## Naprzężona sytuacja parlamentarna

w Belgji

BRUKSELA, 30 maja

Po niespodziewanie szczęśliwych dla van Zeelanda kwietniowych wyborach podczas których premier belgijski przeciwstawiał swą kandydaturę posła m. Brukseli wodzowi rexiistów Degrelle'owi i zwyciężył dzięki niespodziewanemu wstawianiu Areybiskupa m. Malines. Rząd był, przez pewien czas, całkowitym panem sytuacji. Van Zeeland jeździł do Ameryki konferować z Rooseveltem w sprawach ekonomicznych i wrócił z pojętami dla Belgji obietnicami współdziałania gospodarczego; dzięki temu jego prestiż osobisty znacznie wzrósł.

Tymczasem powstała nowa kwestja, załkowiec wewnętrzna, która postawiła premiera i rząd w sytuacji nader niebezpiecznej. Otóż narodowo - flamandzka frakcja Izby, nastrojona raczej wrogo do Francji, a życzliwie do Niemiec zażądała natychmiastowej amnestji względem wszystkich przestępców politycznych, datujących się z czasów wojny światów. Przypomnijmy, że jako przestępstwa zostały uznane wówczas okcje pro-niemieckie, kierowane przez licznych leaderów flamandzkich.

Kwestja amnestji poruszyła znowu do głębi antagonizm wewnętrzny francusko - flamandzki i podzieliła cały kraj na dwa wrogie obozy. Przypominają się przy tej okazji krzywdy, które się działy przez wiele lat flamandzkiemu, obóz zaś waloński - francuski uskarża się na stałą nielojalność narodowców - flamandów.

Rząd van Zeelanda stara się w międzyczasie odegrać rolę rozstrzygnięcia tego sporu, sporu który może się skończyć katastrofą, lecz niewiadomo, czy gra na zwłokę mu się uda.

Tymczasem wznowia gorącą polemikę wódz rexiistów Degrelle i żąda, zgo dnia zresztą z oddawna znanym programem jego partji, ostatecznego załatwienia kwestji flamandzkiej, w ramach aktu narodowego, ważnego co najmniej na przeciąg dwudziestu lat.

Degrelle wskazuje głównie i niezbędne punkty tego tak ważnego aktu:

1. Decentralizacja polityczna i administracyjna państwa, posunięta do granic możliwości; decentralizacja nawet w ministerstwach, za wyjątkiem, oczywiście, ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
2. Zastosowanie reformy lingwistycznej.
3. Głosowanie natychmiastowe całokształtu ustaw w dziedzinach pracy, wojskowości, wykształcenia etc. — ustaw niezbędnych dla ustalenia odrębności narodowych flamandzkich i walońskich.
4. Adopcja Brukseli do roli stolicy państwa o podwójnej strukturze etnicznej, w którym obydwie narodowości muszą korzystać z absolutnej równości.
5. Całkowita autonomia kulturalna między Flandrią i Walonią.
6. Całkowite przekreślenie wszystkich omyłek i błędów, uczynionych podczas wojny światowej zarówno przez partję flamandzką, jak i przez państwo belgijskie.

Zdaniem Degrelle'a wszelkie zwłoki z zastosowaniem powyżej wskazanym reformy prowadziłyby do zwiększenia przepaści między dwoma narodami.

Dr. Jerzy v. Mohrenschildt.

## W grodzieńskim Zoologu

Strasznie już dawno nie byłem w żadnym zoologu. Przyznam nawet, że je świadomie omijam. Jest coś w życiu zwierząt, w ich krzątaniu i najprostszej nawet akcji, jaką przejawiają w klatce, jest coś z głębin wielkiego świata. Jest coś z dziecinnych marzeń, a jednocześnie wiele z powagi, z tęsknoty do idealizmu, coś, co zmusza do zastanowienia, kontemplacji, a jednocześnie rozprasza myśl nastawioną na codzienność spraw ludzkich. Coś co przeszkadza później pisać krótko i plastycznie o polityce i gospodarce. Robi te rzeczy małym, a w każdym razie mało ważnym. We wzroku wilka, w śnie lwa, jest coś z wielkiej mgły prawiecznych źródeł biologji. Następnie człowiek wychodzi za bramę, rzuca w pył uliczny, mięty w podziwie przed kłatkami, bilet wejściowy i wyczuwa pod marynarką własną niedoskonałość.

### Ci, co kochają zwierzęta

Wcale nie dlatego omijam ogrody zoologiczne, iżbym się miał zgadzać z wyrzekaniami na nieszczęsny los zamkniętych zwierząt, na „więzienie“, na „smutno paść“. Ludzie, którzy tak mówią, nie kochają właśnie zwierząt, przynajmniej najczęściej. Jest to objaw przestarzałej kolturjerji, a wiele w niem czystej hypokryzji. Bo ludzie ci nie chcą patrzeć na zwierzęta, nietylko dlatego, że są w kłatkach, ale wogóle nie chcą, bo zwierzętami się nie interesują. Niech lew biega w pustyni i nie przeskadza mi w moich sprawach wekslowych... Ludzie deklamujący humanitarne deklaracje w imieniu zwierząt, które milczą, pragną tylko w spokoju wycinać dalej lasy. Nie oni są ich przyjaciółmi.

Było dwóch Niemców, dwóch największych przyjaciół zwierząt. Alfred Brehm i Carl Hagenbeck. Pierwszy strzelał je masami, wypychał i napisał swe opokowe „Tierleben“, szczepiąc miłość do zwierząt i ptaków od chłopców wiejskich do inteligentów biurowych. Drugi handlował niem, sprowadzał je tysiącami żywcem, w kłatkach, do Europy, sprzedawał do zoologów, zakładał je sam, pokazywał, pokazywał, pokazywał je wszystkim i w ten sposób budził do nich zainteresowanie, szerzył ich kult, a więc i miłość, bo kto patrzy na zwierzę czy ptaka, musi go kochać jednocześnie.

Zwierzęta kocha myśliwy, kocha ptasznik z mozołem nastawiający sidła. Wiele dałoby się powiedzieć o niesłusznym zwalczaniu handlu ptakami śpiewającymi u nas. Wiele dobrego jest w hodowli tych ptaszków, gdyby racjonalnie ją chciała uprawiać młodzież, wiele pouczającego w codziennym, bliskim obserwowaniu życia zwierzęcego. — Naturalnie rzecz każdą można wypaczyć. Zresztą nie zawsze co do tego mamy jednolity gust i zapatrywania.

Podobnie też o grodzieńskim zoologu slyszalem wiele zdań sprzecznych. Jedni chwaliłi, drudzy bardzo go ganili. Wreszcie sam osobiście otwarłem skrzypiącą furtek, dałem 50 groszy za bilet i nie chciałem wziąć 10-ciu reszty, że niby czynię ofiarę dla biednych zwierząt, biednego miasta...

— To niechaj pan weźmi wolej dwie buteczki dla łani. Un jak ona prosi się i czeka. — Powiedział stary dozorca, w którego oczach wyczytałem życzliwość i dla zwierząt i dla mnie.

### Lew i żołnierze

Dzień był gorący. Orły w klatce siedzą z otwartymi dziobami, Orły w klatce... W niedużej zagrodzie chodzi żubr. Jego stajenka jest bardzo prymitywna. Jeleń wyleciał od ciepła. Ptaki wodne stoją w zadumie na trawie nad bażorem. Bardzo ładny wilk podchodzi do samej kraty, ale wzrok jego błądzi gdzieś w dali. Nagle zawarczał, cofnął się w głąb i ruchem bezgranicznego lekceważenia odwraca się od człowieka, idzie sobie... Zagroda dla dzika przedstawia obraz ponurego za-

niedbania. Niektóre klatki dla ptaków są bardzo przestronne i bardzo dobre, inne gorsze.

W samym rogu śpi lew. Wyciągnął łapy i przykrył je wspólną grzywą. Przed nim stoją żołnierze i patrzą. Spiący lew przypomina mi pomnik Ehrenfriedhofu na Zakrecie, górujący nad krzyżami żołnierzy. Ten jednak lew jest żywy i żołnierze stoją żywi.

— Żeby ci bracie, taką łapę na głowę nałożył...

— Idź, frajer!...

— Wacuś, co? Polazbyś do jego klatki, żeby ci dali tysiąc złotych?

— Idźże sam lepiej. Lew ofiermy nie będzie jadł.

To dobrze, że żołnierze interesują się zwierzętami. Mają też bodaj bezpłatny wstęp do zoologu. Bo to, że on powstał — to zasługa wojska

Trochę weń jeszcze włożyć pieniędzy, trochę popracować, a będzie wcale piękny, okazały ogród zoologiczny, o wiele wspanialszy niż w Wilnie. Nie do porównania.

Zasługa wojska i generała Litwinowicza.

### Pochwała wojska

A czyż zamek, jakiego też niema w Wilnie, czy ten piękny zamek grodzieński, piękny jak baśń rycerska dla młodzieży, jak nie odbronzowana historia Polski, bardzo pieczołowicie i z wielkim entuzjazmem doprowadzany do świetności przez kustosza Jodkowskiego, ale... czyby ruszył z gruzów i otrząsnął się z koszar, gdyby nie wojsko?

Ta belka w nawie fary witolodowej, z drewnianym krzyżem, jest brzydka. Przecina strop, psu je cudowną linję sklepienia. Ale kto przyszedł z pomocą, kto dokonał cudu, że wyrosła i wysunęła kłata, jakby z różowego marmuru, powstała fara, oświetlona, piękna, głównie i za sprawą wojska. Mówi się w Grodnie, no oczywiście, że gdyby wojsko nie popierało teatru, czy mogłoby być tak dobrym jak jest Grodzień, czy może w ogóle mogłoby być?

Tak się mówi w Grodnie na każdym kroku. I każda rzecz parta wezwaniem, czy może rozkazem nawet generała dochodziła do skutku, buduje się, powstaje...

Wiele pochwał można pod adresem wojska wypowiedzieć jeszcze, a nawet tak dużo, że stają się w końcu niepokojącymi. Wiadomo, że wojsko jest od strzelania, od obronności państwa i do góry bruchem nie leży w koszarach, bo jest moc pracy. I jeżeli jednak mimo tej pracy znajduje w sobie tyle energii potencjonalnej dla odkopywania ruin, i zakładania zoologu, i odnawiania kościołów i chodzenia do teatru, to przepraszam panów bardzo, ale co robi w takim razie t.zw. społeczeństwo? — Spł, jak ten lew w klatce? — Jest li jednak lwem? — Jest li wogóle w Grodnie?

### Wystawa Przemysłu Ludowego

Regionalizm, o którym tylekroć już pisałyśmy, że miał stworzyć nowe formy życia społecznego, wydobyć ukryte, naturalne wartości lokalne, dać im również naturalną głębię rozwoju, — a „regionalizm“, który przeistoczył się w to, czym jest w tej chwili, dotyczy również Grodna.

Na wszystkich ulicach wiszą duże plakaty o treści mniej więcej takiej:

„Wystawa przemysłu ludowego“ (wielkimi literami) i „najnowszych wynalazków“ (małymi), „połączona z reklamową sprzedażą“.

Wystawa przemysłu ludowego! — Kłóży się tem nie zainteresował w dzisiejszych czasach? Bo,

jest coś obowiązującego w tych słowach w dzisiejszych czasach! Kłóży, powiadam, w dzisiejszych czasach, zwiedzając miasto nie poszedł na taką wystawę. Obowiązuje w Grodnie również. Tembardziej dziwny, a fascynujący podtytuł plakatu zapowiada „wstęp bezpłatny“...

Mieści się w sali Kasyna podoficerskiego. — A teraz kilka niezawodnych przepisów, jak na obowiązującym regionalizmie. Zarobić można trochę pieniędzy. Dwa wielkie portrety — Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski. Pod nimi stół. Na stole stoją barwne garneczki żydowskiej firmy, malujące pseudo - huculskie kwiatki na glinianej polewie. Dalej zakopiańskie pudełka i drewniane przedmioty z szarotką, lub głową górala. Obok złożone są stopy dywanów huculskich, które firma żydowska sprzedaje i u nas w Wilnie, na świetnych warunkach, po 5 zł. miesięcznej raty. — To jest dział „przemysłu ludowego“. — Dalej pojedyncze stoły i tak dobrze nam znani przedmioty: najnowszy środek na odciski. Proszki od potu. Nietłumiące się grzebienie. Piłki przyrębowane do czola i t.p. ulicznej sprzedaży graty. To są „wynalazki“. — Rozumiemy teraz treść afiszów, rozumiemy też, dlaczego wstęp jest bezpłatny.

Bezczelna buda domokraców, pod firmą regionalnej propagandy.

### Sentyment do brzydoty

Idą szkoły zwiedzić „bezpłatną wystawę przemysłu ludowego“. Oto wchodzi siostra - wizytka prowadząc za rękę najmniejszego berbecia, a za nią długi sznur dzieci, dla których ta wystawa może być pouczającą i ciekawą. Naturalnie, spryciarz z „niezawodnym środkiem na odciski“, trochę kościami oczu, trochę koso, trochę z irytacją patrzy na dwadzieścioro dzieci z palcami w buziach, ale kto wie, może mu za to magistrat grodzieński policzył taniej za afisz. Boć trzeba popierać twórczość ludową...

Na ulicy przewzanej imieniem Orzeszkowej, na placu imienia Króla Batorego, znajdziesz też pełno tej huculskiej, zakopiańskiej, fabrycznej tandety, a regionalne pamiątki z Druskienik, aktualnych z okazji 100-lecia, też mają szarotki, też głowy górali.

Kompletne pomieszanie pojęć, kompletny chaos zewnętrznej polityry.

I czyż później można się nam dziwić, ale jednocześnie czyż nad smakiem naszym nie należy się litować, jeżeli z sentymentem patrzymy na kocie łby i brudne ryzostki, jeżeli tym sentymentem obdarzamy rzeczy w istocie swej brzydkie, ale jednocześnie prawdziwe, lokalne, w istocie swej jedynie może regionalne?

J. M.

**DWA TYGODNIE TEMU PROSILIŚMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, ABY ZAJĘLI SIĘ PROPAGANDĄ „SŁOWA“ DO STARCAJĄC NAM ADRESÓW SWOICH ZNAJOMYCH, ZAMIESZKAŁYCH W ZACHODNICH, POŁUDNIOWYCH I CENTRALNYCH WOJEWÓDZTWACH RZECZYPOSPOLITEJ, KTÓRYM BĘDZIEMY PRZEZ PÓŁ MIESIĄCA, OD 1 DO 15 CZERWCA WYSYLAŁI NASZE PISMO GRATIS.**

**APEL NASZ ZOSTAŁ WYSŁUCHANY... ALIŚMY**

**KILKA TYSIĘCY ADRESÓW. OD DZISIAJ DO 15 CZERWCA WYSYLAŁY NASZE PROPAGANDOWE NUMERY.**

**JAK ZAZNACZYLIŚMY W OGŁOSZENIU, NIE DOTYCZY TO WOJEWÓDZTW WSCHODNICH, GDYŻ WYCHODZIMY Z ZAŁOŻENIA, ŻE W WILNIE I WILIENSZCZYZNIE, NOWOGRODCZYŹNIE I POLESIU, JEST NASZE PISMO ZNANE DOSTATECZNIE.**

**WSZYSCY, KTÓRZYBY ŻYCZYLI ZAPRENUMEROWAĆ NASZE PISMO, WINNI PRZESŁAĆ PRENUMERATĘ PRZEKAZEM, LUB WPLACIĆ NA KONTO P.K.O. 80.259 WEDŁUG WARSZAWY WSKAZANYCH POD NAGŁÓWKIEM PISMA**



**ZNANE WODY KWIATOWE**  
NOWE PIĘKNE ZAPACHY  
CHI-CHI  
KISAKI  
GLOXINIA  
MARZENIE

Wyrobu Sp. Akc.  
WARSZAWSKIE  
LABORATORIUM CHEMICZNE  
Do nabycia w perfumach i składach apiecznych.

## MOTOCYKLEM DO PARYŻA Na wieży w Strasburgu

Graniczny celnik polski czytał ABC i wszystkie tematy ucinał z miejsca:

— No tak, ale to głupstwo prosię panów, istotą rzeczy, to co zrobić z temi żydami...

I złe drogi, kontrabandę, maty ruch turystyczny, brzydką pogodę — wszystko przypisywał straszliwym intrygom żydowskim.

Celnicy niemieccy są sztywni, jakby kij polknęli, oglądają paszport przez lupę, pytają czy nie mamy gdzie schowanych marek niemieckich.

— Nie, nigdzie.

— Weźcie pod uwagę, że znam się świetnie na motorach, zaraz sprawdzę, czy nic w nim nie ukryliście, a gdy znaję, to więzienie macie zapewnione. Więc lepiej przyznajcie się zaraz.

— Skąd takie łapsy jak my mają mieć marki.

Kijowaty celnik zagląda do skrytki narzędzi, udaje, że chce rozkręcić latarnię i — daje spokój. W motocyklu można by przy okazji cały zapas walut Banku Rzeszy: w oponach, w baku z benzyną, w latarni, w rurach, w akumulatorze... dla porządnego sprawdzenia trzebaby go rozkręcić do ostatniej śrubki, a potem zamiast na nim jechać, niostoby się go w worku.

Czesi, to młodzi, sympatyczni „prywatliwyje“ chłopcy. Oglądają paszport, jak buszman teleoskop, trochę się pomylił z pieczęciami, żadnych trudności, żadnych formalności. Przyjechaliście — jedźcie dalej z Bogiem! Rogatkę niemiecką, po lewej stronie Renu mijamy o pół do dwunastej w nocy, trzeciego dnia co wiza tranzytowa pozwala nam spędzić w Rzeszy. Długi most jest puściuteńki.

Po drugiej stronie, w Strasburgu, już Francuzi. Zajeżdżam z fasonem i trrrrach — pęka linka od sprężki. Cholera! Teraz nie będzie można uruchomić motoru. Cały urząd celny rzuca się ku nam. Na paszporty, tryptyk — Francuzi ani patrzą, interesuje ich tylko sprężko, każdy próbuje naprawić, każdy wyrwa drugiemu narzędzia, wykrzykuje dobre rady. Oczywiście, nic nie potrafilłi naprawić, ale męczyli się przez trzy kwadransy.

Zapaliłszy motor na biegu i — koło za kołem, pierwszym biegiem, wlekliśmy się 8 kilometrów do hotelu.

Za pieniądze, które kosztuje obejrzenie katedry strassburskiej,

możnaby się szampanem zalać w drobny mak. Zamiast ofiarza w bocznej nawie jest olbrzymi zegar astrologiczny, pokazujący dzień, miesiąc, rok, wiek, fazy księżyca, układ planet, ile było wczoraj stopni ciepła i mniej więcej która jest godzina. W południe cudowny zegar daje całe przedstawienie: śmierć łazi, dziecko kwiczy, apostołowie defilują przed Chrystusem, kogut trzepocce skrzydłami i pieje kukuryku, aniołki kikapają koźły, Judasz otrzy muje kopniaka...

Zegar ten skleił Schwilgué w 1842 r. Okropnie strassburżanie protestowali, kleli, rycieli, że to bezczeszczenie katedry i wogóle bez sensu. A tymczasem odkąd kogut kwiczy na ołtarzu kukuryku, tak łudząco, że kury przybiegają z ulicy — już o pół do dwunastej cała nawa jest nabita. Dzień w dzień tłumy turystów — i to od 100 lat. Wejście kosztuje 2 franki, zegar zarobił z pewnością na wystawienie drugiej katedry.

Potem brodaci, dostojni jak generałowie zakrywanie, żądają po franku, po dwa za pokazanie tego zakamarka, za wpuszczenie do tamtego podziemia, gdzie nic nie ma oprócz wilgoci, za to, za owo. Choć to katedra, Niemcy co przyjechali autocarem z Baden - Baden, klną niczem warszawska hrabina. Wgramolenie się na wieżę (jest tylko jedna, pieniądze na drugą, symetryczną widocznie budowniczy przekradli i przepili) — 2 franki. Bulimy i człap - człap, aż serce pika jak przy zamówieniu szlemika. 300 krętych schodków, nogi i głowa są przytomne.

— Vos billets messieurs!

Bezczelny busas nie wypuszcza na szczycie na platformę bez pokazania biletu. Kto by go dźwigał aż tutaj. Dawno podarłem.

Nikt nie zlezie bez popatrania. Placę drugi raz, ale nie robię tajemnicy z tego, co o tej grandzie myślę.

Widok wart jest złotówkę. Ej, co za widok! Żeby nie zawroty głowy, które mi uniemożliwiły karierę lotnika, lub murarza — patrzyłbym pół dnia. A tak zamiast widoku oglądam ściany.

Wypisywanie swego nazwiska jest podobno barbarzyństwem. Może być. Dziś jest tu aparat — można się fotografować. 200 lat temu był tu majster od rycia — za solidną opłatę rył oficjalnie i kunsztownie nazwisko forsiastego turysty. Pełno nazwisk z 17... któregoś roku. 200 lat temu tak samo ludzie dostawali tu morskiej choroby i chęci skoczenia w dół.

Oo, a to kto? Elisabeth Tepper de Varsovie, 1793. Tepper to był przecie sławny bankier Stanisława Augusta, bogacz, co zbankrutował z trzaskiem po upadku Polski. Jego córki były znane wariatki: posyłały biletynie do prania do Paryża i chodziły w brudnych koszulach, jeśli poczta się spóźniła, piły herbatę gotowaną tylko na angielskich węglach... No proszę, więc jedna z tych kłapuzek wdrapała się tutaj.

Brzydki zwyczaj rycie nazwisk, ale to robi wrażenie odczytywac je po stuleciach. Karl und Greta — 1701 Dancig. Przyjechali biduali koźmi, ile też czasu oni jechali ze swego Gdańska? Szkoła, że nie mam scyzoryka, że nie umiem ryć i że woźny patrzy na ręce — uwieczniłbym tu, że Karl und Josef przyjechali motocyklem. Za 200 lat turyści co będą w godzinę przelatywać tu helikopterem z Warszawy przez stratosferę, wdychaliby z politiowaniem: — Biedne złotwie, jak oni się wlekli...

Karol.

Im więcej rozszerza się nasza znajomość książek, tem cenniejszym staje się kole ludzi, z którymi mamy ochotę obcować.

**F. Fenslon.**

**„NOWOŚCI“**  
Wypożyczalnia Książek  
Wilno, Jagiellońska 16-9  
Czynna od 12—18.  
Warunki przystępne.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**

**KOWALSKINA**

PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

# Niebezpieczeństwo powoli mija

LONDYN. Pat. Minister Eden odbył wczoraj wieczorem z ambasadorem Ribbentropem prawie całą godzinę trwającą rozmowę, której wyjątkowo angielskie czynniki międzynarodowe optymiźmem co do dalszego rozwoju wydarzeń, związanych z incydentem „Deutschland” i zbombardowaniem Almerii.

Mozliwe jest, że 4 mocarstwa, biorące udział w morskiej kontroli nieinterwencyjnej, a mianowicie Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy, ustalią pomiędzy sobą gwarancje dla zapewnienia bezpieczeństwa okrętom, biorącym udział w kontroli.

Te gwarancje przekazane zostałyby następnie komitetowi nieinterwencyjki do zaakceptowania i po uzgodnieniu — za pośrednictwem Anglii obu stronom, walczącym w Hiszpanii.

Prawdopodobnie propozycje te będą szły w tym kierunku, aby wydzielone zostały określone strefy bezpieczeństwa, do których okręty, biorące udział w systemie kontroli, będą mogły stać zawiązać dla nabrania wody i paliwa bez narażenia się na jakiegokolwiek atak powietrzny.

## Almeria pod bombami

WALENCJA. Pat. Korespondent Reutersa donosi o wrażeniach nocnych świadków zbombardowania „Almerii”, miasto spędziło noc osłaniając się ciemnością.

Gazownia i elektrownia, jak również wodociąg i telefon były unieruchomione. Dokładne obliczenie ofiar zbombardowania nie będzie mogło być przeprowadzone, zanim nie zostaną ukończone prace przy rozkopywaniu zburzonych domów. Sądzą powszechnie, iż pod gruzami znajduje się wielu zabitych i rannych.

Korespondent donosi, że zbombardowanie miasta zastało większość mieszkańców jeszcze we śnie.

## Narodowa Hiszpanja

### potępiła postępowanie czerwonych

SALAMANCA. Pat. Na wiadomość o zbombardowaniu pałacu „Deutschland” utworzył się pochód, złożony z około 10.000 osób, który udał się pod pałac gen. Franco, demonstrując przeciwko zbombardowaniu okrętu niemieckiego.

Gen. Franco dziękował ludności, po czym pochód skierował się pod Grand Hotel, siedzibę ambasadora Rzeszy Niemieckiej.

Ambasador z balkonu przemówił do manifestantów, dziękując za objawy współczucia. Radio „Nacional” poświęciło część swej audycji zbombardowaniu „Deutschland”, piętnując zbrodniczy napad na okręt kontroli międzynarodowej.

O godz. 12.15 w nocy „Radio Nacional” przerwało audycję, komunikując, iż po mieście krąży olbrzymia manifestacja ludności, wznoszącej okrzyki: „niech żyją Niemcy, niech żyją Włochy, niech żyje Hiszpania”.

## Atak lotniczy na Barcelonę

BARCELONA. Pat. Dokonany dn. 29 maja atak lotniczy na Barcelonę był najgroźniejszy ze wszystkich, jakie do tej chwili Barcelona przeżyła. W ataku brało udział 7 aparatów bombowych, ogółem padło około 50 pocisków, w czym większa ilość bomb zapalnych. W przeciągu kilku minut zostały zaatakowane wszystkie najważniejsze punkty miasta: okalące portu, dworca kolejowego, jako też dzielnice fabryczne, rannych było zgórą 150, zabitych około 160.

3 duże bomby padły obok gmachu, w którym mieszczą się biura konsulatu r. p. wszystkie szyby gmachu zostały strzaskane, niektóre z okien wyskoczyły z zawiasów, przysuszczały bomby te były przeznaczone dla gmachu centrali telefonicznej, krwawo za pisaną w dzień obecnej rewolucji, centrala ta znajduje się w najbliższym sąsiedztwie konsulatu.

## Dawni współpracownicy „Echo de Paris” tworzą nowy dziennik

PARYŻ. Pat. Dnia 9 czerwca ukaze się w Paryżu nowy wielki dziennik polityczny, literacki i informacyjny pod nazwą „l'equipe”. Dyrektorem nowego dziennika będzie Henry Simond, redaktorem naczelnym — Andre Pronneau, szefem działu politycznego — Henri de Kerillis.

Dziennik ma zapewnić współpracę w szeregu wybitnych publicystów, polityków i literatów, jak Henri Bordeaux, gen. de Castelnau, Henri Barthelemy etc. etc.

## Manewry floty francuskiej w Braście



W Brestu na oceanie Atlantyckim odbyły się manewry francuskiej floty wojennej. Marynarze z torpedowca „Blanc” witają przepływającą mimo „Dunkerque” — najnowocześniejszy statek liniowy francuskiej marynarki wojennej. (j).

## Zamach na tunel łączący Francję z Hiszpanią

PARYŻ. PAT. „Paris Soir” donosi w depeszy o wykryciu zamachu na tunel na granicy francusko-hiszpańskiej, łączący stację pograniczną francuską Cerbere ze stacją pograniczną hiszpańską Port Bou.

Mianowicie w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 11-ej straż graniczna zatrzymała w pobliżu tunelu jakiegoś osobnika, który wylegitymował się jako obywatel włoski nazwiskiem Campelli.

Przy zatrzymaniu nie znaleziono nic podejrzanego, jednak komisarz straży udał się spowrotem do tunelu i w pobliżu miejsca, gdzie Campelli został aresztowany, znaleziono termos, którego ciężar wydawał się nadmierny.

Przy zbadaniu termosu, do którego przyznał się zatrzymany, stwierdzono, że dołna jego połowa stanowiła bombę zegarową i zawierała cylinder metalowy, napełniony środkiem wybuchowym.

## Książę Konoe tworzy gabinet Japonii

TOKIO. Pat. Ks. Konoye zgodził się stworzyć rząd Konoye, który liczy 46 lat, wywołał sensację w marcu 1936 r., kiedy to po wojskowym zamachu zżonu uchylił się od przyjęcia proponowanej mu przez Cesarza misji tworzenia rządu, powołując się na zły stan zdrowia.

Ks. Konoye, który cieszy się sympatją różnych sfer społeczeństwa, silnie popierany przez koła wojskowe, finansowe i polityczne, zdoła — jak sądzą — utworzyć gabinet narodowy, który trwać może 2 lub 3 lata.

TOKIO. Pat. Książę Konoe oświadczył przedstawicielom prasy, iż dołoży wszystkich starań, aby utworzyć zdolny do pracy gabinet narodowy.

Książę Konoe nie może narazie oświadczyć z całą pewnością, czy lista gabinetu będzie już jutro gotowa, chociaż rokowania w sprawie rozdziału tek ministerjalnych postępują rażno naprzód.

Książę zwracał się do członków poprzedniego gabinetu z zapytaniem, czy pragną oni pozostać na swych stanowiskach, Minister wojny Sugijama, minister marynarki Jonai wyrazili gotowość zatrzymania swych tek. Dotychczasowy premier Hirota jest najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Pewne trudności wywołuje sprawa obsadzenia teki finansów.

W zakończeniu książę Konoe oświadczył, że rozbieżności istniejące między rządem i władzami administracyjnymi z jednej strony, a stronnictwami parlamentarnymi z drugiej, muszą być bezwarunkowo usunięte. To właśnie książę uważa za swe najpilniejsze zadanie.

## Nota niemiecka do Watykanu

BERLIN. PAT. Ambasador niemiecki przy Stolicy Apostolskiej złożył Kardynałowi Pacelli nową notę w imieniu rządu Rzeszy, która wyraża zdziwienie i ubolewanie, iż Watykan nie udzielił zadawalniającej odpowiedzi na poprzednią demarchę niemiecką, dotyczącą oświadczeń, złożonych publicznie przez arcybiskupa w Chicago Kardynała Mundeleina.

Rząd Rzeszy uważa, iż podstawy normalnych stosunków między Watykanem a Rzeszą winny być uznane za nieistniejące, dopóki Stolica Apostolska nie zmieni swego stanowiska. Nota kończy się oświadczeniem, że odpowiedzialność za dalszy rozwój sytuacji spadać będzie automatycznie na Stolicę Apostolską.

## Pułkownik Kowalewski o pracach O. Z. N.

WARSZAWA. PAT. Wczoraj po południu odbyła się konferencja prasowa, na której szef sztabu O. Z. N. płk. Kowalewski informował dziennikarzy o niektórych szczegółach, związanych z działalnością Obozu.

ORGANIZACJA OBOZU. Płk. Kowalewski skreślił na wstępie plan organizacji Obozu, stwierdzając, że prace nad rozbudową organizacyjną O. Z. N. posuwają się naprzód. POLITYCZNE ROZMOWY. Kierownictwo O. Z. N. prowadzi rozmowy na bardzo szerokim froncie politycznym. Jeżeli chodzi o program działania na przyszłość, to różnice pomiędzy programami poszczególnych grup politycznych są stosunkowo niewielkie. Tak niewielkie, że właściwie dzisiaj można powiedzieć, że W POLSCE ISTNIEJE JUŻ ZJEDNOCZENIE PROGRAMOWE.

### TRADYCJA.

Najtrudniejszym jednak momentem w pracy jest więc nie to, co i jak należy robić, ale to, kto ma robić.

Polityka polska jest nacechowana silnym pierwiastkiem indywidualizmu personalnego oraz dużym tradycjonalizmem. Tradycje ruchu robotniczego pewnej grupy można rozszerzyć na całą warstwę robotniczą obecnie, tradycje legionów można rozszerzyć na całą młodzież współczesną.

### „NOWA DEMOKRACJA”.

Na zapytanie jednego z obecnych, jak należy rozumieć pojęcie „NOWEJ DEMOKRACJI”, o której wspomnieli płk. Koc w przemówieniu, wygłoszonym dnia 31 maja na Ratuszu w Warszawie, płk. Kowalewski odpowiedział:

„Nowa demokracja” jest próbą sformułowania tego czym Polska powinna być w przyszłości.

Chodzi nam o demokrację, kierowaną przez interes narodu i państwa. W tym ujęciu zagadnienie obronności państwa staje się metołą naszego postępowania. Z tego ujęcia wynika zarówno zagadnienie wódzostwa, zagadnienie programu politycznego, gospodarczego i społecznego. Formułka ta była potrzebna, ponieważ O. Z. N. był narażony na zarzuty, że jego filozofia polityczna nie jest dostatecznie sprecyzowana.

### MŁODZIEŻ.

Co się tyczy zagadnienia młodzieży a zwłaszcza zagadnienia akademickiego, płk. Kowalewski wyraził się, że PRACE NA TYM ODCINKU SĄ POSUNIĘTE DOŚĆ DALEKO, ale szczegółów w tej sprawie ujawniać nie może.

### RZĄD I SEJM.

Zapytany o stosunki między O. Z. N. a rządem i Sejmem, płk. Kowalewski odpowiedział: NA POLITYKĘ RZĄDU ANI NA POLITYKĘ SEJMU NIE WPLYWAMY.

### PRASA.

O. Z. N. — zakończył swe wywody płk. Kowalewski — nie posiada własnego organu, aczkolwiek nie wyklucza tego, że w przyszłości zajdzie potrzeba posiadania własnego pióra. W obecnej chwili jest to jednak nieaktualne.

## Obrady Komisji Oświatowej Sejmu nad nowelą do ustawy o szkołach akademickich

WARSZAWA. Pat. Dziś pod przewodnictwem pos. Pochmarskiego odbyło się posiedzenie sejmowej komisji oświatowej.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywane były poprawki Senatowi do projektu ustawy o funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego. Poprawki te zreferował pos. Pełczyński. Większość poprawek komisja oświatowa przyjęła.

Skolei komisja przystąpiła do debaty nad projektem ustawy w sprawie zmiany ustawy o szkołach akademickich.

Po oświadczeniu przewodniczącego komisji zabrał głos referent noweli do ustawy o szkołach akademickich

POS. DROZD - GIBRYMSKI. W przeszło półtoragodzinnym referacie sprawozdawca wyjaśnił to historyczne obowiązujące ustawy, przypominał debatę w parlamencie na temat tej ustawy, stwierdził, że jedną z przyczyn wprowadzenia ustawy była dążność do rozdrożenia stosunków panujących na wyższych uczelniach szczególnie na terenie młodzieżowym.

Referent stwierdził równocześnie, że tego celu ustawa z 1933 r. nie osiągnęła a raczej przyczyniła się do powiększenia fermentów na wyższych uczelniach i przyczyniła się pośrednio do niezdrowego rozdźwięku pomiędzy młodzieżą, władzami akademickimi i ministrem.

Następnie referent szczegółowo poddał analizie artykuły noweli katedr w tym duchu, że minister będzie mógł niepotrzebnie katedry zwinąć na wniosek rad wydziałowych. Drugi ważny artykuł dotyczy młodzieży, mianowicie sądów dyscyplinarnych, które dotychczas były organami ministra a obecnie przywrócony im jest autonomiczny charakter t. zn. że są one powoływane przez senat.

W konkluzji referent postawił wniosek o przyjęcie projektu z kilkoma zmianami, zmierzającymi do rozszerzenia praw władz uniwersyteckich.

POS. POCHMARSKI przyznaje, że ustawa dotychczasowa jest wynikiem sytuacji wytworzonej po przewrocie majowym.

PAN MIN. OŚWIATY ŚWIĘTOŚLAWSKI w odpowiedzi m. in. zaznaczył, że rektorzy na przyjęciu u marszałka Śmigłego - Rydzka wypowiedzieli się za przyjęciem projektu noweli, co zaś się tyczy zwiniania katedr, to za znaczny, że trzeba zrozumieć różnicę w likwidowaniu katedry a likwidowaniu człowieka.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10-tej rano.

Minister świętosławski wygłosił drugie przemówienie.

Po przemówieniu p. ministra oświaty odbyła się dyskusja generalna nad projektem noweli do ustawy o szkołach akademickich. POS. TARNOWSKI wypowiedział się za rozszerzeniem przepisów dotyczących młodzieży w tym sensie, by nadzór i opieka nad młodzieżą powierzyć TYLKO władzom akademickim z WYŁĄCZENIEM ingerencji ministra.

POS. BAKON jeśli chodzi o przepisy dotyczące młodzieży to przychylił się do stanowiska pos. Tarnowskiego.

POS. RUBINSZTEIN zapytywał czy nie istnieje potrzeba rozszerzenia przepisów dyscyplinarnych wobec młodzieży i ewentualnego ich zaostrzenia i twierdził, że obecnie wprowadzone nowelą w tej materii przepisy sprawy nie rozwiązują.

POS. ECKERT domagał się zmniejszenia opłat akademickich, które są zbyt wysokie i są źródłem rozgorzczenia młodzieży.

POS. IPOHORSKI - LENKIEWICZ wypowiedział się przeciw projektowi i wyraził przekonanie, że nowela nie ułatwia zagadnienia wychowania wolnego człowieka.

POS. BUDZYŃSKI również poddał krytyce projekt noweli oraz ostatnie posunięcia ministra na terenie akademickim.

POS. POCHMARSKI przyznaje, że ustawa dotychczasowa jest wynikiem sytuacji wytworzonej po przewrocie majowym.

PAN MIN. OŚWIATY ŚWIĘTOŚLAWSKI w odpowiedzi m. in. zaznaczył, że rektorzy na przyjęciu u marszałka Śmigłego - Rydzka wypowiedzieli się za przyjęciem projektu noweli, co zaś się tyczy zwiniania katedr, to za znaczny, że trzeba zrozumieć różnicę w likwidowaniu katedry a likwidowaniu człowieka.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10-tej rano.

## Komisja skarbowa Sejmu odrzuciła nowelę do ustawy o finansach komunalnych

WARSZAWA. PAT. Komisja skarbowa Sejmu pod przewodnictwem posła Świątopelk - Mirskiego obradowała wczoraj po południu w dalszym ciągu nad rządowym projektem ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski. Po przemówieniu ministra Kwiatkowskiego rozwinęła się dyskusja, w której zabrał głos posłowie: Bakon, Karsnielski, Krukowski, Władki, Krawczyński, Holyński, Boładź

oraz przewodniczący poseł Świątopelk Mirski.

W wyniku dyskusji pos. Władki zgłosił wniosek o odroczenie rozpatrywanego projektu noweli do sesji zwykłej.

Ponieważ przewodniczący ze względu na formalność wniosku tego nie przyjął, poseł Władki zgłosił wniosek o odrzucenie rządowego projektu noweli w całości. W głosowaniu wniosek ten przeszedł większością 1 głosu (za wnioskiem 10 członków komisji, przeciwko — 9).

Pod zarzutem podpalenia wsi aresztowano pewnego osobnika, który nocował w jednej z zagrod wsi.

## Pożar wsi w pow. Zamojskim

ZAMOSĆ. PAT. W nocy z 31 na 1 bm. powstał we wsi Bory Małe pod Zwierzynicem pożar, który strawił większą część wsi, ogółem 37 gospodarstw.

Straty sięgają 80 tys. zł. Kilka osób zostało ciężko poparzonych, jedna zmarła. W akcji ratunkowej brały udział oddziały okolicznej straży ogniowej.

Na miejsce przybył starosta zamojski Sachoński, który spośród mieszkańców okolicznych wsi zorganizował komitet pomocy pogorzelcom, rozdzielił doraznie 600 zł., zorganizował pomoc żywnością, zakwaterował pogorzelców w niespalonej części wsi i wsiach okolicznych.

Pod zarzutem podpalenia wsi aresztowano pewnego osobnika, który nocował w jednej z zagrod wsi.

## Przygotowania do ślubu ks. Windsoru

PARYŻ. PAT. W związku ze zbliżającą się datą ślubu księcia Windsoru, na zamku w Candé czynione są gorączkowe przygotowania.

W poniedziałek nadeszły już pierścienie ślubne z walijskiego złota, wykonane przez znanego paryskiego jubilera. Złoto to jest takie same, jak w obrączkach ślubnych ks. Gloucester i ks. Kentu.

Zamek będzie przybrany w dniu zaślubin polnymi kwiatami. Na zamku przebywają już obecnie pierwsi goście weselni. Dwie daktylografki pracują intensywnie nad rozdzielaniem korespondencji i depesz oraz nad odpowiadaniem na listy, jakie nadszły co dzień w dużej ilości. Wraz z listami napływają również podarunki ślubne ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Ameryki i Indji.

Francuskie władze bezpieczeństwa czynią równocześnie przygotowania celem zapewnienia bezpieczeństwa w dniu wesela i uchronienia zamku przed nadmierną ciekawością tłumów. W tym celu już od czwartku rano zostanie zabroniony dostęp do najbliższej okolicy zamku w promieniu 2 km.

Rząd francuski wydał ze swej strony dekret, zakazujący przelotu aeroplanów nad zamkiem w Candé. Pomimo tego zakazu w poniedziałek w południe przeleciał nad zamkiem aeroplan, którego jednak autentyczności ze względu na gęstą mgłę nie udało się zidentyfikować.

W okolicach Tour wszystko znajduje się pod znakiem uroczystości weselnych. Wielkie sklepy przybrane są modnym ostatnio kolorem bleu walski. Najwytworniejsza winiarnia w Tour sprowadziła coctail zwany Coctail Wallis.

We czwartek spożywany jest do Tour liczny napływ turystów, których przybyć ma około 5 tysięcy, celem zobaczenia chociażby zdaleka zamku w Candé.

KWIAT DAJE ZDROWIE I PIĘKNO. UKWIECAJCIE BALKONY I OKNA!

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Listy czytelników

Znów otrzymaliśmy kilka listów od naszych czytelników, w których proszą o poruszenie tych lub innych, trapiących mieszkańców naszego miasta...

FATALNY WYGLĄD PLACU ŁUKISKIEGO
„Jeśli dla przyczyn budżetowych — pisze pan K. H. lub t. p. nie można było już obecną wiosną wykorzystać...

„Jeśli dla przyczyn budżetowych — pisze pan K. H. lub t. p. nie można było już obecną wiosną wykorzystać dla rozpoczęcia robót nad planowaną podobną zmianą tego placu na ładny skwer publiczny...

Jeeszcze przylegająca do ulicy Mickiewiczowskiej połowa placu wygląda jako tako, chociaż i tu obskurna trawka z przewagą „dmuchawców“...

Zato druga połowa placu od strony kościoła św. Jakóba, z której usunęto niedawno rynek, — to już całkiem melancholijna pustynia, przytraśnięta tu i ówdzie kupkami kamieni!

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że chociaż wspomniane dróżki są najzupełniej wystarczająco szerokie dla potrzeb ruchu pieszego...

Reasumując wszystko powyższe do magać się należy od władz miejskich jako minimum: 1) obsiania trawą drugiej połowy dawn. placu Łukiskiego...

ZANIEDBANY ZAULECZEK PRZY KOSCIELE ŚW. RAFAŁA
Bardziej lokalną sprawę porusza fmy czytelnik, zamieszkały po tamtej stronie Zielonego Mostu...

Zwłaszcza nieznośny jest stan, biernego wzdłuż domostw w głębi, jednego na tym zauleczku, chodniku: płyty polamane i poszczerbione; wyhoje, a przed drzwiami frontowymi kamienicy w środkowej części zaułka głęboka wyrwa w chodniku...

Co do przegrodzenia szeregiem słupków wjazdu od strony Wilkomińskiej, to autor listu nie ma racji utyskując na to: posesie przy zauleczku posiadają bramy wjazdowe z innej strony...

„Przechodzień“
Szczegóły śledztwa trzymane są

Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa w Wilnie

Znów bawi w Wilnie znakomita artystka i zasłużona dyrektorka, pani Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa. „Bawi“, „gości“ — co to za niestosowne określenia, bo przecież chciałyby się mieć prawo powiedzieć tak: „Pani Nuna Szczurkiewiczowa powróciła do Wilna“...

Tymczasem jednak — „bawi“, no i chyba nieco „bawi się“, przyglądając się temu, co wyrabiamy z teatrami i w związku z teatrami!...

Sugestywną siłę tchnęła w sztukę świetna reżyserka Nuna Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej. Typy były doskonale zróżnicowane, ani jeden efekt nie był chybiony...

Trudno byłoby pokusić się o ocenę gry p. Młodziejowskiej. To mistrzyni nad mistrzyni! W cudowny, za serce porwujący sposób przedstawiła nam w akcie II nagłą przemianę psychiczną, gdy powiedziała się, że jest jednak kochana...

„Dzień Pomorza“ nie ustępuje w pochwałach innym dziennikom i stwierdza krótko: Tak zagrać Wimmerową mogła tylko Nuna Młodziejowska...

A więc pani Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa znów jest w Wilnie. Jak długo tu zabawi? Narazie nie wiemy. Natomiast wiemy, jakie pod tym względem są życzenia Wilna. (W tym wypadku chyba całkiem śmiało można przemawiać w imieniu całego Wilna?)...

W. Ch.

CZYTELNIA J. Markowskiej Tatarska 22
BELETRYSTYKA, Lektura szkolna, dział naukowy, ostatnie nowości polskie i obce
Czytana od 11—18.

Tajemnicze morderstwo na Antokolu

W... ze głównej „Napoleona“ rzeźmi szkół wileńskich

PRACOWNIA SZEWSKA
W ożywionej dzielnicy miasta — przy ul. Szopena 4 — zajmował mały jednopokojowy lokal od ulicy szewc Eljasz Segal, Kiepsko szły interesy Segala, gdyż trudno mu było nawet opłacić 30-złotowe komorne za swój sklepik...

NIESPOKOJNY SUBLOKATOR
Chaim nie był stałym sublokatorem. Znaczną część życia spędzając za kratami na Łukiszkach, pozostawiał w mieszkaniu osieroconą żonę. Wtedy gospodarz lokalu oddychał z ulgą: zapanowywała w domu chwila cisza...

UCIECZKA GOSPODARZA
Sterozywany gospodarz, nie mogąc na dobitkę uzyskać od swego sublokatora umówionej opłaty za mieszkanie, uczynił to, co mógł uczynić: salwował się ucieczką, pozostawiając w m. Nr. 25 Kołpukopola z jego przyjaciółką. W międzyczasie rodzina Kołpukopola wiedziała się: Gita poвила dziecie...

NIEREFUJĄCE WEJŚCIE
Lokal bardzo konwenjował niespokojnemu Kołpukolowi, odpowiadałac warunkom konspiracji. Wejście bezpośrednio z ulicy gwarantowało całkowitą nieświadomość dozorcę domowego i lokatorów olbrzymiej kamienicy odnośnie tego, co się dzieje w tej małej złodziejskiej. Towarzysze Kołpukopola przybywali nieskrępowani o każdej godzinie nocy, nie potrzebując dzwonić do bram...

AUTORYTET
Trzeba nieład odważy, siły fizycznej i siły woli, by móc niarzyć ten światek, kolidujący z kodeksem karnym. Ludzie ci, którzy mają w pogar...

Kołpukopola zamordowano z wyroku sądu złodziejskiego

Dowiadujemy się, że władze policyjne zdołały natrafić na ślad sprawców zbrodni dokonanej na Antokolu. Wszystko wskazuje, że Kołpukopol padł na skutek wyroku sądu złodziejskiego. Podejrzano go o kontakt z policją i po zwabieniu na Antokol zabił.

dzie świat frajerów, t. j. ludzi, którzy są ofiarami ich procederu złodziejskiego, którzy nie mają żadnej ilości względem słabszych, czują jednak potrzebę jakiegoś autorytetu.

Tym autorytetem był zamordowany Kołpukopol. Silny, barczysty, o niskim kwadratowym czole i o mięsistych wargach, z wąsikami, czarnymi oczami, ukrytymi pod czaszka, o tubalnym głosie, nie omieszkał przyjąć pięćdziesiąt swoje władce zapędy, a w potrzebie nie pogardzając i nożem, 40-letni Chaim zdołał opanować zgraje swych towarzyszy. Nic też dziwnego, że zdobył sobie wśród swoich miano „Napoleona“.

RZUT OKA DO WNETRZA SPELUNKI

W chwili, gdyśmy się udali na ul. Szopena do mieszkania ofiary nożowej rozpraw, zastaliśmy drzwi mieszkania zamknięte. Gita udała się na pogrzeb. Niedyskretnie odsłoniłmy okienko, by zajrzeć do wnętrza. Umeblowanie składa się z jednego tylko łóżka żelaznego. Ani krzesła ani stołu! W kącie jakieś sprzęty kuchenne, jakieś garnki, jakieś miski. Na brudnej ścianie wiszą jakieś łachy. Podłoga usiana niedopalkami papierosów. Na oknie, na znak żaloby, kopci maleńka naitowa lampka.

Gdyby jakiś reżyser, pragnąc na scenie dać obraz nędznej spelunki złodziejskiej stworzył dekorację na kształt tego, cośmy ujrzeli poprzez uchyloną okienkę, uczyniłoby mu zarzut nieprawdy, przesady. „Tak w życiu nie bywa“ — napewno by zaprzeczono. To nie jest życie, to chęć stylizacja. A jednak, żyłce czasami pod względem nieprawdopodobnie przeszczerza najmielsze koncepcje artystyczne.

W chwili obecnej jeszcze nie jest wiadome ofiara czyjego noża padł „Na polecan“ wileńskiego świata przestępczego. Czy stał się zbyt despotyczny w stosunku do swych towarzyszy. Wórz pochylał karci głowę orzed swim przwódcą, umiela jednak mścić się za doznane niesprawiedliwości.

Czy może, jak to często bywa, — herszt zdradził swój świat złodziejski? Toczące się śledztwo niewątpliwie rozwiąże zagadkę mordu na Antokolu (x).

W ferenie i na torach

Przed występem mistrza Francji w Wilnie

Nareszcie doczekaliśmy się i w Wilnie poważniejszej, międzynarodowej imprezy piłkarskiej, i to nie byle jakiej. Goście będziemy w Wilnie w dniach 5 i 6 czerwca wicemistrza amatorskiego Francji — Club de Bordeaux. Będzie więc to pierwsze spotkanie w Wilnie z sportowcami Zachodu.

W pierwszym dniu (5 czerwca) z drużyną gości spotka się Mekabi na własnym boisku, natomiast Smigły będzie bronić honoru barw piłkarstwa wileńskiego w drugim dniu pobytu gości, 6 czerwca, na stadionie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej. Smigły znany jest z tego, że z drużynami zamiejscowymi, lepszymi, a szczególnie zagranicznymi uzyskuje ładne wyniki. Wystarczy tu przypomnieć chociażby rok zeszyły, w którym wojskowi zremisowali z Cracovią. Budafokiem i wygrali z reprezentacją I Ligi 2:1.

Przechodząc do analizowania sposobu gry gości, należy na wstępie już stwierdzić, że opozymie reprezentowanym przez Francuzów nie konkretnego powiedzieć nie można.

Bordeaux uzyskało w swoim kraju bardzo ładne wyniki. Ale ten nam nie mówią, ponieważ piłkarstwo polskie utrzymywało dotąd bardzo luźny kontakt ze sportowcami Francji i stąd powstaje trudność określenia klasy gry drużyn, które Bordeaux pokonało i z którymi nieznacznie przegrało. Jedno jest pewne, że przeciwnik Wilna zaprezentuje się dodatnio. Ponieważ piłkarstwo francuskie

wykazuje wysoki poziom, a zwłaszcza odnosi się to do drużyn czolowych, amatorskich — pierwszej Ligi, do których należy Club de Bordeaux. Tak samo trudno jest określić system gry gości, bowiem w drużynie tej gra jeden murzyn, dwóch arabów, dwóch wiedeńczyków i resztę stanowią Francuzi. Drużynę tę nazwać więc można śmiało zespołem egzotycznym. Rasę czarną znamy. Przedstawiciele jej wnoszą zwykle do każdej gry dużo żywotności i werwy, posiadając przytem wysoką technikę.

Francuzi grają szybko, skutecznie zdobywając pole. Najciekawszej w Bordeaux przedstawia się linja ataku, bardzo niebezpieczna — jak głoszą słuchy. Na środku gra murzyn — Gongan, na prawym łączniku — arab Mustafa i na lewym skrzydle — Arab Boum.

Już z tych względów gra z Bordeaux będzie trudną „robotą“ dla naszych piłkarzy. Zapowiedziane mecze wywołały w Wilnie olbrzymie zainteresowanie. Rozpoczęła się już sprzedaż biletów po cenach o wiele tańszych, niż przy kasie w dniu zawodów.

Dowiadujemy się również, że WKS Smigły do meczu tego wystąpi zasilony przez Lamera, a może nawet przyjedzie bramkstrzelny — Powtowski.

Sportowe Wilno jest więc w przededniu sensacyjnych spotkań piłkarskich. L—wicz

Najbliższe tenisowe turnieje w Polsce

Terminarz tenisowy przewiduje na czerwiec następujące ciekawe imprezy: 14—20 czerwca w Krakowie narodowe mistrzostwa Polski. 20—29 czerwca w Gdyni mistrzostwa wybrzeża. 24—29 czerwca w Katowicach międzynarodowe mistrzostwa Śląska i Katowic, oraz w Łodzi i Iroku tenisowy. 26—29 czerwca w Radomiu mistrzostwa miasta, oraz w Chełmie mistrzostwa ziemi chełmskiej. 27—29 czerwca w Inowrocławiu mistrzostwa Inowrocławia.

Kurs nauki pływania

Organizowane przez Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno kursy popularnej nauki pływania dla pań, panów i dzieci, rozpoczyna się w dniu 4 czerwca r.b. na basenie Okręgowego Ośrodka W. F. przy przystani Błękitnej Jedyki w godz. od 8-tej do 12-tej i od 16-tej do 20-tej. Kursy będą trwały po 2 tygodnie każdy. Opłata za kurs wynosi 2 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje się przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4 w Okręgowym Ośrodku W. F. — Wilno w godz. urzędowych.

Zgłoszenia na miejscu u instruktora pływania p. Pawlaka. Koszt legitymacji wynosi 50 gr.

PROBY SPRAWNOŚCI PLYWACKIEJ

W związku z licznymi wypadkami na wodzie i zakazem administracyjnym, zabraniającym jazdy na wodach otwartych (na Wilji, jeziorach i t.p.) na łodziach sportowych, a mianowicie: łodziach rasowych, spacerówkach i kajakach bez specjalnych zaświadczeń Wil. Okr. Związku Pływackiego, stwierdzających umiejętności pływania, komunikujemy, że próby sprawności pływackiej będą się odbywały codziennie od 4 czerwca r.b. od godz. 8-mej do 12-tej i od 16 do 20-tej na basenie Okr. Ośrodka W.F. przy przystani Błękitnej Jedyki na Wilji

PROPAGANDOWE ZAWODY PLYWACKIE

Wileński Okręgowy Związek Pływacki organizuje w dniu 6 czerwca r.b. propagandowe zawody pływackie dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych dla pań, panów i dzieci na basenie 3 Baonu Saperów Wil.

I. dla stowarzyszonych (panów)

- 1) 100 mtr. dowolnym
2) 200 mtr. klasycznym
3) 100 mtr. na grzbiecie
4) 400 mtr. dowolnym
5) sztafety klubowe 5X50 mtr.

II. dla pań

- 1) 100 mtr. dowolnym
2) 100 mtr. klasycznym
3) 100 mtr. na grzbiecie.

III. dla niestowarzyszonych

- 1) 50 mtr. dowolnym (junjorzy do lat 16),
2) 100 mtr. dowolnym (starsi od lat 16).
3) 100 mtr. klasycznych (junjorzy)
4) 200 mtr. klasycznym (starsi)
5) 50 mtr. z zawiązanymi oczami stylem dowolnym.
Początek o godz. 11-ej.
Start i wejście na pływalię bezpłatne. Goście mile widziani.
Uwaga: Kierownictwo zastrzega sobie zmianę kolejności startów.

Nowy rekord świata w tyrci

NOWY JORK. Na zawodach lekkoatletycznych w Los Angeles mistrz olimpijski w skoku o tyczce Meadows oraz jego rodak Sefton zaatakowali rekord świata w skoku o tyczce. Próba powiodła się znakomicie. — Sefton już pierwszym skokiem przeskoczył poprzeczkę na fantastycznej wysokości 454 cm., uzyskując nowy rekord światowy.

Tę samą wysokość uzyskał Meadows za trzecim skokiem. Na zawodach lekkoatletycznych w Nowym Jorku Woodruff przebył 1 milę angielską w doskonałym czasie 4:07 min.

Nieszczęśliwy wypadek na meczu piłk.

STRASBURG. Na meczu piłkarskim w Strasburgu pomiędzy czeską Slavia a budapeszteńskim Phoeubusem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Bramkarz czeski Planicka zderzył się w czasie gry z napastnikiem węgier

skim Roigt. W wyniku zderzenia Planicka odniósł ciężkie obrażenia oka i czola i został przewieziony do szpitala. Piłkarz węgierski ooznał uszkodzenia kołana.

EUROPA ZACHODNIA NA MECZ Z EUROPA ŚRODKOWĄ

AMSTERDAM. Zestawiony został skład reprezentacji Europy zachodniej na mecz z Europą środkową w Amsterdamie 20 czerwca. Skład ten przedstawia się następująco: Jakob, Janes (Niemcy), Caldenhove (Holandia), Kitzinger, Goldbrunner (Niemcy), Delfour (Francja), Lehner (Niemcy), Braine (Belgia), Backhuis Smith (Holandia), oraz Eynde (Belgia)

STRZELEC ARGENTYŃSKI STRZELA LEPIEJ OD REKORDU ŚWIATA

BUENOS AIRES. W czasie ćwiczeńnego strzelania na dystansie 50 mtr argentyńczyk Pablo Cagnasso ustanowił nowy rekord świata wynikiem 379 pkt. Dotychczasowy rekord był w posiadaniu Szweda Lindgrena i wynosił o 2 pkt. gorzej. Ponieważ pobicie rekordu nie nastąpiło w czasie międzynarodowych zawodów, jak tego domaga się regulamin przeto wynik strzelca argentyńskiego nie będzie uznany jako rekord świata.

CIEKAWY WNIOSEK

ZURYCH. W St. Moritz odbędzie się wkrótce międzynarodowy kongres łyżwiarski, na który Czechosłowacja zgłosiła ciekawy wniosek. Wniosek ten domaga się, aby zawodnik, który trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Europy lub świata nie był dopuszczony do następnych zawodów mistrzowskich.

W uzasadnieniu tego wniosku Związek Związek Czechosłowacki twierdzi że — „nie leży w interesie sportu, aby jeden i ten sam zawodnik był w posiadaniu tytułu mistrza świata lub Europy w ciągu pięciu albo większej liczby lat“.

NOTATKI RADJOWE

O BOLESŁAWIE BALZUKIEWICZU

Każde miasto posiada szereg postaci ogólnie znanych, żyjących z nim nierozdzielnie, które stanowią niemal nieodłączne szczegóły jego sylwetki. Pamięć o nich ginie jednak szybko, jeśli nikt z oczu ludzkości.

W celu przypomnienia i niejako utrwalenia w pamięci szeregu takich osób z wileńskiego gruntu, radio tutejsze rozpoczyna cykl feljetonów p. t. „Typy i oryginały wileńskie“. O jednym z takich oryginałów, człowieku e niezwykłej dobroci, który nigdy n'kogo nie obmawiał, nie krytykował i nie pętał, o „Świętym Franciszku ze Sni-piszek“, który miłował wszystkich i wszystko o zmarłym przed dwoma laty, prof. Balzukiewicz Bolesławie mówić będzie we czwartek, dn. 3 czerwca o godz. 18.00 min. 10 p. Jerzy Wyszomirski.

WSPÓLCZESNA GDYNIA

W sezonie letnim aktualny staje się wyjazd nietylko na króciutki weekend ale i wyjazd na dalszy i dłuższy pobyt. Radio przychodzi tu swym słuchaczom z pomocą, udzielając krótkich i praktycznych wskazówek co do wycieczek i dywidualnych organizując w porozumieniu z Związkiem Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej wycieczki zbiorowe. Cykl tych pogadanek „Dokąd i jak jechać“ rozpocznie się „Wrażeniami ze współczesnej Gdyni“ p. Józefa Limbacha w piątek, 4. IV. o godz. 18.00.

CZŁOWIEK I SŁOŃCE

O wspaniałym, życiodajnym wpływie promieni słonecznych na człowieka mówić będzie w sobotę, 5 czerwca, o godz. 15.00 Władysław Laudyn w feljetonie „Człowiek i słońce“. Feljeton ten rozpocznie cykl p. t. „Na zielonej arenie“, w którym wileńscy znawcy sportu i turystyki staną co sobotę przed wileńskim mikrofonem, by swymi wrażeniami i doświadczeniem dzielić się ze słuchaczami.

NABOŻENSTWO Z OSTREJ BRAMY

W letnim programie Rozgłośnia Wileńska będzie transmitować w każdą pierwszą sobotę miesiąca, o godz. 18.00 nabożeństwo z Ostrej Bramy. Transmisji tych słuchają ogromne rzesze słuchaczy. Polskie Radio otrzymuje wzruszające listy szczególnie z za kordonu, w których słuchacze dziękują za umożliwienie wysłuchania nabożeństwa w języku polskim, co jest często nie do pomyślenia na miejscu. Jest to dla Polaków na obczyźnie często jedyna okazja wysłuchania, czasem niemal koronacyjnie nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej, Królowej Korony Polskiej.

NIE BĄDŹMY SAMI SOBIE

WROGAMI I DBAJMY O ZDROWIE. COŻ LEPSZEGO DLA ZDROWIA, JAK ŚWIEŻE POWIETRZE OCZYSZCZONE PRZĘZ ROŚLINY I KWIAITY?



# Debata

## „Kurjer Warszawski”

### TWÓRCA REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ — O TRAGEDJI SWEJ OJCZYZNY

ROZMOWA Z B. PREZYDENTEM HISZPANII P. ALCALA ZAMORA.  
(Koresp. własn. „Kurjera Warszawsk.”)

Copyright by Roman Fajans i „Kurjer Warszawski”. Przedruk, nawet częściowy, dozwolony jedynie z podaniem źródła.

PARYŻ, w maju.

Ulicę Raynouard w Paryżu podzielić można na dwie, wyraźnie odcinające się od siebie, części. W pierwszej wznoszą swe dumne, majestatyczne fasady „hotels particuliers” bogatych mieszczan i strzelają ku niebu wielopiętrowe, współczesne kamienice. W drugiej — panuje wszechwładnie monotonia szarych, zwykłych kamienic wielokomieskich. Za ich banalnymi oknami odgaduje się niedrogi, skromny mieszkanka ludzi, którzy liczyć się nie muszą z każdym frankiem. W tej właśnie drugiej części ulicy Raynouard, na pierwszym piętrze kamienicy, podobnej do wielu innych, zamieszkuje b. prezydent Hiszpanii, Alcala Zamora, z rodziną.

Ulicę Raynouard przecina m. in. ulica Alfonsa XIII. Wylot tej ostatniej znajduje się w odległości kilkunastu metrów załedwie od domu, w którym mieszka b. prezydent Hiszpanii. Oczywiście, jest to napewno przypadek, nic więcej. P. Zamora z pewnością nie z sentymentu dla zdebronizowanego przez niego monarchy obrał sobie tutaj właśnie mieszkanie. A jednak — ten przypadek usposabia do refleksyj. Dziwna to ironia losu... Były Prezydent Hiszpanii, ten sam, który obalił tron Alfonsa XIII, dziś wygnaniec, — on sam bezdomny tułacz od roku hezmała, mieszkał obecnie nieomalże przy ulicy imienia zdebronizowanego monarchy. Codziennie, wracając do domu, odczytuje na bieżąco tabliczkę imię swego niegdyś śmiertelnego wroga, a dziś, jak on sam, wygnaniec i tułacz po szlakach dalekiego świata.

— Przykro mi niemiernie — rozpoczyna rozmowę Prezydent Zamora, — że muszę przyjmować przedstawiciela tak wielkiego dziennika polskiego w tak niedznym otoczeniu. Zapewnię panu, że jeszcze przed rokiem byłbym go przyjął całkiem inaczej. Ale cóż? Dziś jestem niedzarzem, rozbitkiem żywiołowym, jak tytu innych, tułaczem bez ojczyzny. Spotkał mnie los, który wy, Polacy, dobrze znacie i którego zakosztowaliście dosyć w czasie waszej niewoli: gorzki chleb wygnania.

— Zabrali mi wszystko — kontynuował po chwili. — Wszystko. Wie pan zapewne, że po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta oddałem państwu wszystkie oszczędności, jakie udało mi się poczynić podczas mego urzędowania. Było tego około półtora miliona peset (ca 700.000 zł.). Byłem zdania, że pieniądze te nie należą do mnie i że nie wolno mi z nich korzystać. Ale i bez tego byłem bogaty. Czterdzieści lat rozległej praktyki adwokackiej musiało przecież przynieść owoce. Czerwoni zabrali mi wszystko. Konta bankowe, dom, urządzenie. Otworzyli safe w banku i zagrabili klejnoty mojej żony i córki. A co najgorsze — zabrali wszystkie moje rękopisy, a wśród nich pamiętnik, do którego w ciągu mej długiej kariery politycznej wypisywałem dzień po dniu najdrobniejsze nawet zdarzenia. Mniejsza już o pieniądze i klejnoty, ale w tym pamiętniku była zawarta wielka część historii Hiszpanii z ostatnich paru dziesiątków lat, a zwłaszcza — z okresu mej prezydentury. Ponadto z Madrytu i Walencji były widoczne zdania, że może on zawierać nepoządane dla nich rewelacje. Zabrano mi mój całkowity dorobek materialny i umysłowy, zrobiono ze mnie nędzarza pod każdym względem.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

— I za co? Za jakie winy? Czy za to, że chciałem być prezydentem całej Hiszpanii i wszystkich Hiszpanów? Nie prawię i lewicy, lecz całego kraju. Gdy rządziła lewica (pierwszy rząd Azanji), musiałem bronić przed nią prawicowców. Nie zgodziłem się, aby pozbawiono katedry uniwersyteckiej księdza Asina, profesora arabistyki na uniwersytecie madryckim, chlubę nauki hiszpańskiej, a przytem liberalnego, szlachetnego człowieka. Nie chciałem, aby ksiądz miał katedrę. Jakąż walkę musiałem o niego stoczyć! Gdy znowu później, w roku 1934, doszedł do władzy centropraw, nowy rząd chciał rozpocząć swe funkcje od wyrzucenia prezesa sądu najwyższego, De Buena, jednego z najlepszych prawników Hiszpanii, tylko dlatego znowu, że poglądy jego były dla nich zbyt liberalne i że uważał się za bezwynajowca. Wie pan zapewne, że byłem zawsze i jestem wierzącym i praktykującym katolikiem, ale nie pozwoliłem na to, uważając, że przekonania religijne człowieka są jego osobistą wewnętrzną sprawą. Cała rzeczywistość hiszpańska, ta tragiczna rzeczywistość dzisiejsza, to przecież nie innego, jak walka dwóch fanatyzmów, lewego i prawego, z których każdy reprezentuje mniej więcej 1/3 Hiszpanii. A reszta, ta najlepsza, najbardziej wartościowa część społeczeństwa, jest między tamtymi dwiema bezsilna, sponiewierana, ginąca...

Pytam Prezydenta, dlaczego w roku 1934 po zduszeniu rewolty asturyjsko-katalońskiej, sprzeciwił się tak stanowczo straceniu skazanych na śmierć przez wodców rewolty. Czy nie jest zdania, że, gdyby okazano wtedy stanowczość, energię i zdecydowanie, byłoby może nie doszło do obecnej tragedii? Dlaczego nie okazał wtedy silnej ręki? Dlaczego nie rzucił postrachu na ekstremistów?

— Nie zna pan Hiszpanii — uśmiecha się smutno prezydent Zamora. — Gdybym był postąpił wtedy w taki sposób, o jakim pan mówi, przyspieszyłbym tylko chwilę wybuchu. Tak, to ja uratowałem wtedy głowy Caballera, Prieta i wielu innych. Przyznaję się do tego i wcale tego nie żałuję. Uratowałem nawet głowę Azanji, mego największego wroga. Chciano postawić go przed sądem wojennym. Wytłumaczyłem wtedy komu należało, że posła, piastującego mandat, nie można stawiać przed tego rodzaju trybunał. Pragnie pan wiedzieć dlaczego uratowałem wtedy tych, którzy następnie złożyli mnie z urzędu i pozbawili wszystkiego? Wyjaśnię to panu.

— Na rewoltę 1934 r. złożyły się dwa akty, o nierównym ciężarze gatunkowym i różnych konsekwencjach. Pierwszym, krwawym i tragicznym, była rozprawa asturyjska. Drugim, całkiem nie podobnym do pierwszej, lagodnym w przebiegu, częściowo nawet groteskowym, był parogodzinny bunt kataloński. O toż widzi pan, karząc inicjatorów i przewódców tych dwu rewolt, nie można, nie wolno było stosować dwóch miar. To byłoby sprzeczne z prawem i niepaństwowe. Nie można było powiedzieć sobie: rewolta asturyjska była długotrwała, krwawa i okrutna, więc jej przewódców rozstrzelamy, a wodzów rewolty katalońskiej, ponieważ skończyła się przedko i stosunkowo bezkrwawo, ulaskawimy. Nie, panie, Trzeba było wszystkich albo rozstrzelać, albo utaskawić. Ja wolałem utaskawić. Dlaczego? Bo nie chciałem tworzyć katalońskich meczenników narodowych. Bo znam Katalończyków i wiedziałem, że każdy z ich przewódców, rozstrzelanych przez nas,

że każda kropla ich krwi, przelana tytułem sankcyj karnych, utworzy między Madrytem i Barceloną przepaść, nie do przebycia. A ja nie chciałem tworzyć tej przepaści, nie chciałem podsycać nacjonalizmu katalońskiego, który sprawił mi i bóg tego dość kłopotów. Nie chciałem zamieniać groteski, jaką przecież była w końcu ta parogodzinna, nie przygotowana rewolta katalońska, w tragedię. Wie pan przecież, że nie zabija równie skutecznie, jak śmieśność (c'est le ridicule qui tue). A Barcelona okryła się wtedy śmieśnością...

Pytam dalej Prezydenta czemu w roku 1935 nie powierzył misji tworzenia gabinetu Gil Roblesowi, gdy zdawało się, że jest on, przynajmniej nam, zagranicą, że oddanie władzy w ręce wodza „Cedy” spowoduje uspokojenie i zapewni porządek.

— Gil Robles — brzmi odpowiedź Prezydenta Zamory — nie został wybrany jako republikanin, lecz wyszedł z listy, wspólnej z monarchistami. I dlatego właśnie mogłbym być powierzyć mu władzę dopiero w tym wypadku, gdyby wszedł do nowych Kortezów, jako czysty republikanin, bez żadnej pomocy wyborczej ze strony monarchistów. Wie pan, że może w tem właśnie tkwi głębszy sens wyborów roku 1936-go. Niech pan nie zapomina pozatem, że partja Gil Roblesa nie była nigdy jednolita, że stanowiła ona pewnego rodzaju kompromis organizacyjny trzech kierunków politycznych: lewego, katolicko - republikańskiego, środkowego — o tendencjach czysto faszystowskich, propagujących hasła tego rodzaju, jak „Cała władza dla szefa partji” i „Szef partji jest nieomylny” i wreszcie — prawego, wyraźnie monarchistycznego. O toż — faszystowski środek brał w „Cedzie” coraz wyraźniej górę, mnie zaś, jako zaprzysiężonego strażnika praw konstytucyjnych Republiki, ten stan rzeczy wyraźnie zagrożający jej podstawom, musiał niepokoić.

— Czem wytłumaczyć można, podług pana Prezydenta — pytam — ów nagły wybuch nienawiści tłumów do Kościoła katolickiego?

— W tym „gniewie ludu” — odpowiada prezydent — skierowanym jakoby spontanicznie przeciwko Kościołowi, jest wiele legendy. Palenie kościołów hiszpańskich, jest, według mnie, i było od początku, raczej dziełem systematycznie przeprowadzanego planu, niż „gniewu ludowego”. Niech pan weźmie chociażby pod uwagę, że, podczas gdy od roku 1931 do wiosny 1936 palono przedwzrostkiem klasztorów oszczędnąc naogół świątynie, o tyle później, t. zn. przed samym wybuchem wojny domowej, rzeczy miały się wręcz przeciwnie: niszczone kościoły, a klasztor, jakby na rozkaz, oszczędzano. Czemu? Bo przeznaczano je na masowe więzienia dla dziesiątków tysięcy przyszłych więźniów politycznych. W tem wszystkim był system, może mi pan wierzyć.

Pytam Prezydenta, jakie są jego prognozy co do szans zwycięstwa jednej ze stron walczących i jak długo, jego zdaniem, trwać może jeszcze wojna?

— Nie jestem wróżbitą — odpowiada

## ZYCIE GOSPODARCZE

### P. K. O. przyznało milion zł.

#### kredytu dla kupiectwa chrześcijańskiego

jak się dowiadujemy P. K. O. przyznała dla drobnego kupiectwa chrześcijańskiego trzech milion złotych kredytu dyskontowego.

Kredyt ten zostanie rozprawdowany — podobnie jak i poprzednie dwa miliony — za pośrednictwem Banku Zw. Spółek Zarobkowych.

W dążeniu do możliwie największego udostępnienia kredytu drobnemu kupiectwu chrześcijańskiemu Bank Związku Spółek Zarobkowych w wyniku interwencji P. K. O. obniżył odsetki, które będą pobierane od tych kredytów.

### Rozpoczęcie konwersji pożyczek dolarowych

Jak wiadomo, dnia 1 czerwca r. b. rozpoczęła się konwersja pożyczek dolarowych, emitowanych zagranicą; trwać ona będzie do dnia 31 maja 1938 roku, i w tym czasie każdy posiadacz obligacji może zgłosić je do konwersji na 4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r.

Przymiowania obligacji pożyczek dolarowych do konwersji na 4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r., wydawanie świadectw tymczasowych tej pożyczki, oraz wymiana świadectw tymczasowych na obligacje definitywne i świadectwa ułamkowe, dokonują następujące placówki konwersyjne:

Polski Bank i wszystkie jego oddziały, — tylko dla 6 proc. Pożyczki Dolarowej z 1920 r., 8 proc. Pożyczki Dolarowej z 1925 r., t. zw. „Dillonowskiej” i 7 proc. Pożyczki Stabilizacyjnej z 1927 r.;

Państwowy Bank Rolny i wszystkie jego oddziały — tylko dla 7 proc. Pożyczki Dolarowej województwa Śląskiego z 1928 r.;

Bank Handlowy w Warszawie S. A. i wszystkie jego oddziały — tylko dla 7 proc. Pożyczki Dolarowej m. st. Warszawy z 1928 r.

Wymianę świadectw ułamkowych na obligacje wykonuje wyłącznie Urząd Długów Państwa, Warszawa, Rymska 1. Wymiana będzie dokonywana, poczynając najpóźniej od dnia 21 września r. b., bądź bezpośrednio w Urzędzie Długów Państwa, bądź w drodze korespondencji.

### Bonifikaty przy spłacie państw. podatku gruntowego na 1937 r

Ministerstwo Skarbu, aby ułatwić rolnikom spłatę państwowego podatku gruntowego za rok 1937, przyznało w swoim czasie bonifikaty w tym podatku płatnikom, którzy do dnia 30 kwietnia 1937 roku wpłacili I ratę podatku, a nadto całą lub część II raty. Jak się dowiadujemy, wobec przesunięcia terminu płatności I raty podatku gruntowego za rok 1937, rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 30 kwietnia 1937 roku, Ministerstwo Skarbu przesunęło podany wyżej termin wpłaty podatku gruntowego za rok 1937 do dnia 15 czerwca r. b.

### Terminy płatności podatków

W czerwcu przypadają następujące terminy płatności podatków: dnia 5 czerwca płatny jest podatek od energii elektrycznej pobrany w ciągu II połowy naja r. b., dnia 7 - go przypada płatność podatku dochodowego potrąconego pracownikom od uposa-

żeń służbowych, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawców w maju b. r. Dn. 7-go czerwca płatny jest specjalny podatek od wynagrodzeń z funduszy publicznych wypłaconych w maju, Dn. 15-go płatny jest podatek przemysłowy od obrotu przez płatników nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych za pierwszy kwartał b. r. w wysokości co najmniej 1/5 kwoty podatku wymienionego za u.b. rok kalendarzowy. Dn. 15-go przypada płatność pierwszej raty zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1937 Dn. 20-go płatny jest podatek od energii elektrycznej pobrany w ciągu pierwszych 15 dni czerwca b. r. Dn. 25 płatny jest zaliczki miesięczne na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w maju r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I do 5 kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawcze. Dn. 30 czerwca płatny jest pierwszą półroczną ratę podatku od nieruchomości, Dn. 30 płatny jest podatek od kapitałów i rent przypadający od świadczeń umówionych w kontraktach o wydobywaniu ciał kopalnych z cudzego gruntu za maj b. r.

### Programy radiowa

WILNO

Sroda, 2 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Chwilka w jęz. litewskim. 12.25 Pół godziny pogodnej muzyki w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia. 13.00 Muzyka popularna (płyty). 14.00 Zw. K. K. O. 15.00 Wiedza w muzyce (płyty). 15.10 Życie kulturalne. 15.15 Codzienny odcinek prozy. 15.25 Z muzyki do filmów (płyty) — 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Wśród wioski polonofili” — szkic liter. 16.15 Serenady. 16.45 Czerwony Krzyż a wojsko — odczyt. 17.00 Hektor Berioz — reportaż muzyczny. 17.50 Stulecie alfabetu Morse'a — pogad. — 18.00 Chwilka biura studiów. 18.10 Skrzynka muzyczna. 18.20 Lucienne Boyer na płytach. 18.30 Niewidomi o sobie — pogadanka. 18.40 Wil. Wład. Sport. 18.45 Program na czwartek. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny wileńskich kompozytorów. — 19.25 Transmisja z przybycia „Daru Pomorza” z podróży naokoło świata — 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Poznańskiej Orkiestry Ferdynanda Kowalka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopiowski. 31.45 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie. 22.00 Polska muzyka na przełomie 18 i 19 wieku. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. radiowego. 23.00 Tańczymy. 23.10 Fraszki na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

Czwartek, 3 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 7.15 Audycja dla poborowych 7.35 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dz. południowy. 12.15 Uważny rachunek — to pierwsza rzecz — pog. 12.25 Koncert. 13.00 Popularna muzyka operowa (płyty). 15.10 Życie kulturalne. 15.15 Codz. odcinek prozy. 15.25 Koncert 15.45 Wład. gospodarcze. 16.00 „Czerwony” — pogad. 16.15 Koncert. 16.45 Konstancja Lubińska — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 30 lat w służbie sportu polskiego — pog. 18.00 Chwilka w jęz. litewskim. 18.10 Typy i oryginalny wileński — o Bolesławie Balzukiewicz — felj. 18.20 Muzyka polska. — 18.40 Wil. Poradnik Sport. 18.45 Program na piątek. 18.50 Międzynar. zawody hippiczne: Konkurs Armji Polskiej — Tr. ze stad. w Łazienkach. 19.40 Pog. aktualna. 19.50 Wład. sport. 22.15 Koncert kameralny. 22.50 Ost. wiad. dz. rad. jowego. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

## FERRY ROCKER

7)

### Tajemnica wieży

— Inne! słowy, niech idą pieszko ze stacji? Przecież tak czy inaczej, a Rankin musi jechać po południu do wioski.

— Więc dobrze, niech ich przywiezie! Zyczą przy tej sposobności, by koło się złamało, a całe towarzystwo wpadło do rowu przydrożnego.

Archie uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Jeszcze nie widziałem dziś Mary i Normana.

— Więc się ciesz i nie przeszkadzaj nam dłużej. Muszę omówić pewne sprawy z panem Harriganem.

— A ja nie mogę przy tem być? — zapytał Archie tonem skargi. — Nudzi mi się wściekle!

— Nudzi się biedactwo?! Już niema morfiny ani whisky?... Wynosi się stąd w tej chwili! — wrzasnął Lawrence.

Łyczeczka wysliznęła się z palców Johna. Spojrzył ze strachem na rozjuszonego starca, który zrobił taki ruch, jak gdyby chciał uderzyć syna ciężką lagą.

Archie podniósł się, nie zdradzając pośpiechu. Skrzywił się i skinął głową Johnowi.

— Jak pan widzi, panie Harrigan, nasze stosunki rodzinne pod względem serdeczności pozostawiają nieco więcej do życzenia. Nie przywiązujemy zbytnej wagi do formy towarzyskich... Mam nadzieję, że dziś się jeszcze spotkamy.

Ojcu też skinął głową i odszedł powolnym krokiem, powłócząc nogami, jak gdyby były do nich przymocowane jakieś ciężary.

Lawrence poruszył bezdźwięcznie wargami posyłając synowi nienawistne spojrzenie.

Formy towarzyskie!... — zachichotał nagle. — Zachciało się temu panu form towarzyskich! Dobry sobie!... Niech się pan z nim nie zadaje, John. Jeśli w siebie nie pompuje morfiny, to pije bez miary, jeśli nie pije, to bierze papier i gryzoli jakiś liczyby. Jest największym głupcem z nas wszystkich. Zaraz to panu wytłumaczę: z trzaskiem i z haniebną awanturą wyleciał z pulku, ponieważ został przyłapany na nieuczciwej grze w karty. Teraz tu sterczy nic nie robiąc i tylko czeka na moją śmierć, aby wszystko, co odziedziczy, przegrzeć w klubach londyńskich.

Podparł się laską i wstał ociężale.

John też się podniósł. Pobyt w Lawrence Court nie przedstawiał się zachwycająco, zymał się na samą myśl, że będzie stałe świadkiem nieporozumień i ostrych starć rodzinnych. Staruszek cierpiał niewątpliwie na chorobliwą podejrzliwość i stroskany John zapytywał siebie w duchu, kiedy nastąpi pierwsze starcie między nim a jego chlebodawcą. Nieostrożne słowo mogło każdego dnia wywołać burzę, która w tem się skończy, że go Lawrence wyrzuci z domu.

Idąc przez hall spotkali panią Stellę Bardwell. Ku najwyższemu zdumieniu Johna nie zwróciła wcale uwagi na brata: minęła ich w milczeniu, patrząc na obu, jak gdyby byli powietrzem i znikła w swoim pokoju, położonym we wschodniej części domu.

Lawrence popatrzał z ukosa na młodego człowieka, który westchnął z ulgą, ponieważ wbrew przewidywaniom dziwak nie skorzystał ze sposobności, by odmalować charakter siostry w najczarniejszych kolorach i ostrzec swego sekretarza przez „złotliwym i podstępny pawianem”. W każdym razie ludzie, których John do tej pory poznał, według twierdzenia gospodarza, byli zdolni tylko do nieczemności.

Staruszek pchnął drzwi wejściowe i wyprowadził Harrigana do parku oddzielonego od domu niewielkim, strzyżonym trawnikiem.

John dopiero teraz ujrzał w całej okazałości olbrzymie piętro wy budynek, którego dach był uwieńczony kilkoma wieżyczkami. Dom otoczony z trzech stron starymi drzewami parku, wychodził od wschodu na rozległe równe pole, które przecinała droga, obramowana krzakami i prowadząca na dworzec kolejowy.

Pole miało około pięćdziesięciu jardów szerokości i opierało się o las.

Dwór miał formę czworoboku. Wzdłuż jego południowej strony ciągnęły się stajnia, wozownia i niewielki domek, w którym według oświadczenia Lawrence'a, mieszkali służący Prebble, kucharka i stangret Rankin, „notoryczny pjak”

D. C. N.



JAK ZDOBYŁAM POWODZENIE U MEZCZYZN

Nowoczesny cud spotęgował urodę moją o 50%

Skóra moja była nawpół martwa - zmarszczona, zwiędła i stara...

ginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon...

CASINO PREMIERA! Wielki podwójny program. 1. WE SOŁY DONZUAN...

Premiera. Wyścig torpedy ze śmiercią. SREBRNA TORPEDA. Najwyższy szczyt techniki...

HELIOS Ostatni dzień kapitalna komedia sportowa 'PAN REDAKTOR SZALEJE'...

Polskie KINO 'SRIATOWIS' Mickiewicz 9! Dziś poraz pierwszy w Wilnie kapitalna komedia reżyserji KAROLA LAMACZA...

BILANS

Zemlosławskiej Fundacji Naukowej imienia Władysława i Jeleny hrabiów UMIASTOWSKICH. za 1935/36 r.

Table with columns: STAN CZYNNY, Ziemlosław, Worniany. Rows include: Nieruchomości, Urządzenia techniczne i maszyny, Ruchomości...

Table with columns: STAN BIERNY, Długi: Hipoteczny w Wileńskim B-ku Ziemiem, Różne bieżące...

Wyniki bilansowe za czas od 1/VII, 1935 r. do 30/VI, 1936 r. (bez uwzględnienia amortyzacji).

Table with columns: STRATY, Suma, ZYSKI, Suma. Rows include: Koszta ogólne Zarządu Gł., % hipoteczne na Ziemlosław...

Z zysku bilansowego wpłacono na Stypendjum Rolnicze U. S. B. zł. 7.000, - Z zysku bilansowego wpłacono na utrzymanie praktykantów...

Główna warszawska

Table with columns: Z dnia 1 czerwca 1937 roku DEWIZY. Rows include: Belgia 89,10 89,28 88,92, Berlin 212,51 211,67...

Zapowiedź

Spis zapowiedzi 433/37. I. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. niezonaty Sędzia Sądu Grodzkiego...

Likwidator Wileńskich Składow Towarowych 'PACIFIC' Sp. Akc. w Wilnie zawiadamia P.P. Akcjonariuszów...

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW SPÓŁKI z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego...

DO WYNAJĘCIA 2, 3 lub 4 umiabl. pokoje ze wszelkimi wygodami, można z kuchnią lub utrzymaniem...

Letniska

FENSJONAT S.S. Urszulanek w Czarnym Borze czynny od 1-go czerwca. Stacja kolejowa, poczta, telefon...

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA DOM nowowbudowany, dwunieszkańcowy. Dowiedzieć się na miejscu...

Lokale

BIURO 'UNIVERSAL', Mickiewicza 4 m. 4 tel. 22-11 poleca mieszkania i pokoje...

Poszukują pracy

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, zna na Stawczynie Sw. Wincentego a Paulo, poszukuje obowiązku pilnowania mieszkania...

Poradnia zawodowa dla dziewcząt

POSZUKUJE od 1-go czerwca 2-pokojowego mieszkania z wygodami wszelkimi na piętze. Oferty skierowywać do Słowa pod A. B. z podaniem ceny...

Majowych upałów koniec żalozny

Niezwykłe jak na maj upały nadaly zjognomji Wilna cechy lipcowe, letnie, niemal kanikularne! Panie w sandałach na bosą nogę...

ZWŁOKI NA TORZE

BARANOWICZE. Dnia 1 bm. na szlaku Baranowicze Centralne - Baranowicze Poleskie, na torze prawym...

Już od godziny 14-ej 'SŁOWO' W WARSZAWIE

nabyć można w następujących kioskach T-wa 'RUCH': NA DWORCU GŁÓWNYM - we wszystkich stajach punktach sprzedaży i u lotnych sprzedawców...